Str. 4 — Elektrownia za kilkaset złotych

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, niedziela 27 sierpnia 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 247

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Trzej polacy przepłynęli
Jachtem przez Atlantyk

LONDYN, (PAT.). — Na Bermudy przybył jacht polski „Dal", którego załoga składa się z trzech oficerów armji polskiej, pp. Bohomolca, Witkowskiego i Świechowskiego.

Jacht, który opuścił Plymouth w Anglji 15 lipca przybył na Bermudy w sobotę rano po bardzo ciężkiej podróży przez Atlantyk.

W ostatnich dniach załoga jachtu musiała walczyć z burzami, które nawiedziły zachodnią część Atlantyku. Maszt jachtu został zwalony przez wicher. Załoga łodzi jest wyczerpana i przemęczona walką z wichrami i falą.

„Dal" znajdował się w krytycznej sytuacji, ponieważ przemęczona załoga nie mogła dokładnie określić pozycji statku, tembardziej że przyrządy do określania szerokości i długości geograficznej zostały uszkodzone.

Kiedy jacht znajdował się w tej trudnej sytuacji, nagle wyłoniła się wdali latarnia morska na Bermudach.

„Dal" po dokonaniu niezbędnych reparacyj udaje się w dalszą drogę do Stanów Zjednoczonych. Załoga jego zamierza odwiedzić Chicago.

(Bermudy, to wyspy angielskie na Atlantyku, leżące w odległości około 1200 km. na południo-wschód od N. Jorku).

NASZE ABC.

Cywilizacja i siła

24-go b. m. Mussolini wygłosił w Cuneo przemówienie entuzjastycznie przyjęte przez gromadzone włoskie tłumy. Prasa całego świata podała jego streszczenie.

W przemówieniu tem uderzają dwie tezy.

„Sześć tysięcy lat historji ludzkiej — oświadczył mówca — daje nam wyraźne wskazówki co do dwóch rzeczy: należy być silnym i odważnym".

To był punkt wyjścia. A zakończenie i wniosek:

„Włochy faszystowskie w połowie 20-go wieku występują jako jedyny naród, posiadający doktrynę zbawczą i żywotną dla wszystkich cywilizowanych narodów świata".

Jeszcze kilka lat temu Duce głosił, że faszyzm jest swoistym produktem historji włoskiej, i że (wyraźnie!) „nie jest artykułem na eksport". Teraz twierdzi wręcz przeciwnie, że jest to doktryna „zbawcza" dla „wszystkich cywilizowanych narodów świata".

Poglądy jego w tej zasadniczej sprawie uległy, jak widać, dość zasadniczej ewolucji. Któż zaręczy, że ulegać jej nie będą w dalszym ciągu? że więc odpowiedź na pytanie: co jest właściwie zbawcze? — nie będzie i nadal podlegać przykrym (dla zbawianego) wahaniom?...

Przyjmijmy jednak narazie pogląd ostatni i zbadajmy związane z nim wskazania.

Mussolini wymienia, jako takie, dwa: siłę i odwagę. One to mają nadewszystko wynikać z doświadczeń sześciu tysięcy lat historji ludzkiej.

Czy naprawdę?

Dziś, w dniu zamknięcia światowego zjazdu historyków w stolicy Polski, warto się zastanowić, czy rzeczywiście z historji całej ludzkości wynika, że siła i odwaga stanowią jedyne, czy choćby tylko najważniejsze dzisiaj, znamię cywilizacji?

Czy nie jest może wprost przeciwnie, że siła i odwaga, same przez się, — o ile nie są związane prawem, kierowane rozumem, poddane idei — cechują raczej właśnie barbarzyństwo?

Gdyby te zalety wystarczały do tworzenia, czy choćby ratowania cywilizacji, to na czele naszej cywilizacji mogłyby kroczyć dzisiaj słoń i hipopotam raczej niż człowiek. Bo słoń i hipopotam są niewątpliwie silniejsze i odważniejsze od człowieka.

Siła i odwaga są spewnością nieodzowne, jako broń, jako środek walki, która wypełnia życie. Ale jest to — nie wolno o tem zapominać — broń obosieczna. Albo stanowi podatne, wierne, uległe narzędzie, które cywilizacji służy i jej broni, albo — rozpętany ślepy element, który cywilizację rozwala, burzy i niszczy.

I. P.

Akcja przeciw szantażystom sięga coraz dalej
Owocna rewizja w „agencji prasowej"

Podane przez nas wczoraj pierwszych wiadomości o wykryciu wielkiej afery szantażowej w Warszawie, wywołała niesłychane poruszenie w stolicy.

Prowadzone obecnie śledztwo ujawnia wręcz olbrzymie rozmiary od wielu lat trwającej afery szantażowej. W dniu wczorajszym władze policyjne wkroczyły do fikcyjnej agencji prasowej przy ul. Foksal 16, pod której płaszczykiem uprawiano niecne i ciemne interesy. W wyniku długotrwałej rewizji ujawniono liczne dokumenty i dowody, które staną się przedmiotem szczegółowych badań.

Aresztowania

Prokurator wydał wczoraj zarządzenie aresztowania wszystkich członków niebezpiecznej, a tak długo nieuchwytnej szajki występnych procederzystów. W pierwszym rzędzie w godzinach wieczornych aresztowany został szef bandy, Kazimierz Jakubowicz, który wraz z towarzyszami w całości zasługuje na nazwę wampirów Warszawy.

Ponadto aresztowano jeszcze jednego szantażystę, którego nazwiska, ze względu na późną porę, nie zdołaliśmy ustalić. Nadto władze poszukują dwóch pozostałych członków występnej bandy, którzy się ukrywają. Ogółem, oprócz Jakubowicza, w skład szajki wchodzili niejaki Gielczyński, Katuszewski i Stanisław Błaszczyk.

Kogo szantażowano

Szantażowano setki osób. Każda osoba lub przedsiębiorstwo, którzy stawali się przedmiotem opisów prasowych, były dla nich źródłem wymuszeń. Wymuszano nadto pieniądze od licznych przedsiębiorstw pod groźbą różnych kompromitujących artykułów, które rzekomo miały się pojawiać w prasie. Po niewczesie kiedy ofiary przekonywały się, że były tylko przedmiotem szantażu we własnym interesie nie zgłaszały się do władz śledczych w obawie kompromitacji.

W ten sposób grasowano bezkarnie przez długi szereg lat. Obecnie śledztwo rozszerzy się na całokształt działalności szajki. Wedle dotychczasowych wiadomości władz w ciągu ostatnich miesięcy szantażowano w tenże sposób wielkie zagraniczne przedsiębiorstwo samochodowe, przedsiębiorstwo importu herbaty, lekarza ginekologa, profesora dentystyki i szereg innych.

Pieniądze szły na hulanki

Szantażyści prowadzili niezwykle szeroki tryb życia. Szczególnie Kazimierz Jakubowicz był stałym bywalcem nocnych lokali, gdzie trwonił olbrzymie pieniądze pochodzące z niecnych machinacyj. Przed tygodniem urządził on skandal w pewnym dancingu, domagając się aby pozwolono mu usiąść w loży, zarezerwowanej dla pewnego ministra.

Pochodzi on z bogatej żydowskiej rodziny, która od wielu lat odżegnała się od niego. Szantażyści przedstawili fałszywe legitymacje prasowe. Ze smutkiem stwierdzić należy, że Jakubowicz i Błaszczyk posiadali autentyczne legitymacje, wydane przez administrację „Kurjera Polskiego", organu wielkiego przemysłu.

Przesłuchiwani w charakterze świadków przedstawiciele administracji tego dziennika, całkowicie przeczą temu, jakoby wiedzieli o istotnej działalności swoich współpracowników.

Sprawa zatacza coraz szersze kręgi i ujawni zapewne nowe sensacyjne szczegóły. Afera ta została ujawniona przedewszystkiem dzięki jednemu ze znanych dziennikarzy warszawskich.

Otwarcie
targów północnych

WILNO 26.8 (PAT). Dziś odbyło się uroczyste otwarcie trzecich targów północnych i wystawy lniarskiej.

Wybory
na Kongresie Historyków

Wczoraj o godz. 16-ej odbyło się posiedzenie międzynarodowego komitetu nauk historycznych, na którem dokonano wyboru wydziału wykonawczego na następne pięciolecie w składzie: prof. Temperley — Anglja, jako prezes. Wiceprezesi: Dembiński (Polska), Brandi (Niemcy), sekretarz L'heritier (Francja), skarbnik: Nabcholz (Szwajcarja), członkowie: Delohaye (Belgja), Domanowszky (Węgry), Nicolau d'Oliver (Hiszpanja), Ussani (Włochy), oraz jako doradcy: b: prezes Koht (Norwegja), b. skarbnik Leland (Stany Zjednoczone).

Tragiczny przebieg
Rajdu awionetek w Niemczech
Lotnik Poss zabity

BERLIN 26.8 (PAT). Z Duesseldorfu donoszą, że dziś o godz. 7.30 rano uległ katastrofie znany niemiecki lotnik sportowy, Reinhold Poss, leciący w towarzystwie Pawła Neinischa.

Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu. Wypadek zdarzył się nad miejscowością Wildberg koło Neustadt nad Dosse. Przyczyną wypadku było zaczepienie skrzydłem o wieżę kościoła. Przypuszczają, że Poss leciał na tak niewielkiej wysokości celem wyzyskania korzystnego wiatru.

Jak wiadomo, Reinhold Poss był jednym z najlepszych wojennych i powojennych lotników niemieckich. Brał on udział w różnych narodowych i międzynarodowych zawodach lotniczych, dwukrotnie zajął drugie miejsce podczas Challenge w latach 1930 i 1932. Obecnie Poss brał udział w niemieckim rajdzie awjonetek.

BERLIN 26.8 (PAT). W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie, której uległ w sobotę rano podczas niemieckiego raidu awjonetek lotnik Poss, donoszą, iż świadkiem tragicznego wypadku był jego bliski przyjaciel, lotnik Osterkamp, biorący również udział w zawodach.

Osterkamp leciał bezpośrednio za Possem. Po katastrofie, której był świadkiem, wyodał się z dalszych zawodów i wrócił natychmiast do Berlina, by donieść o wypadku.

Premjer Goering przesłał wdowie po lotniku Possie wyrazy współczucia.

BERLIN 26.8 (PAT). W drugim dniu raidu awjonetek zanotowano szereg dalszych wypadków. Oprócz katastrofy Possa donoszą spod Bremy o spadnięciu do bagniska jednego z uczestników raidu. 6 dalszych maszyn musiało lądować przymusowo, inne zaś zawróciły spowodu panującej mgły. Kilka maszyn uległo uszkodzeniu.

BERLIN 26.8 (PAT). Spowodu tragicznej śmierci Reinholda Possa, jednego z najwybitniejszych lotników niemieckich, chargé d'affaires polski w Berlinie, p. radca Wyszyński, wystosował dziś pismo kondolencyjne do ministra spraw zagranicznych Rzeszy.

BERLIN 26.8 (PAT). Spośród 103 awjonetek, które wystartowały dziś do drugiego etapu niemieckiego raidu awjonetek, odpadło w ciągu dnia dzisiejszego dalszych 17.

Nie obeszło się przytem bez wypadków. Poza znaną już tragiczną katastrofą Possa, podczas lądowania zderzyły się jeszcze dwie maszyny na lotnisku w Essen. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności lotnicy wyszli cało.

Studentowi pilotowi Steitzowi urwało się śmigło, a w chwilę potem wypadł cały motor, mimo to udało się lotnikowi gładko wylądować na otwartem polu.

Żydzi nie mieli odwagi
ogłosić bojkotu Niemiec

PRAGA, 26. 8. (PAT.). — Prezes frakcji rewizjonistów sjonistycznych, Żabotyński, przyjął przedstawicieli prasy na specjalnej konferencji i wyłuszczył im program i dążenia swego stronnictwa.

Obecne stanowisko większości konkresu sjonistycznego wobec Niemców określił Żabotyński, jako niezdecydowane, i oświadczył że każda akcja, która może wzmocnić trzecią Rzeszę jest zbrodnią wobec ludzkości.

Najnaturalniejszym środkiem osłabienia obecnego reżimu w Niemczech, jest bojkot towarów niemieckich. Nie chodzi tu jednakże tylko o odrzucenie towarów niemieckich, ale także o zastąpienie ich towarami tych państw, które nie są dla Żydów nieprzyjazne. Tego rodzaju ruch zaczyna się dopiero i dopiero w przyszłości okaże się silną bronią.

Ponieważ kongres odrzucił wniosek oficjalnego bojkotu Niemców przez Żydów, rewizjoniści dążyć będą do scentralizowania tego ruchu.

Lot Lindberghów
do Danji

LONDYN 26.8 (PAT). Dziś w południe małżonkowie Lindbergh wystartowali z miejscowości Lerwick na wyspach Shetland, położonych wpobliżu Szkocji, do dalszego lotu. Warunki atmosferyczne w czasie odlotu zapowiadały się jaknajlepiej.

Lindberghowie mają zamiar wylądować w Kopenhadze, gdzie zakończą ostatecznie swój raid nad północną częścią Atlantyku.

Lot małżonków Lindbergh miał na celu zbadanie możliwości utworzenia stałej komunikacji lotniczej między Europą i Ameryką oraz wytyczenie drogi dla tej komunikacji.

BERLIN, 26. 8. (PAT.). — Z Kopenhagi donoszą: dziś o godz. 17.15 wylądował z żoną w Kopenhadze Lindbergh, przebywając w ten sposób ostatni etap swego lotu transatlantyckiego.

Pożar pod Warszawą

Wczoraj popołudniu IV oddział straży ogniowej został zaalarmowany wiadomością, iż wybuchł groźny pożar we wsi Macierzysz, gm. Blizne, odległej o 6 klm. od rogatki wolskiej.

Do ognia wyjechało w Warszawy pogotowie IV oddziału straży ogniowej z beczkowozem. Paliła się stodoła i dwie sterty zboża, należące do Piotra Łukasiewicza, oraz dom mieszkalny i obora, własność suk. Skowrońskich.

Dzięki sprężystej akcji straży warszawskiej, której dzielnie sekundowały okoliczne ochotnicze straże ogniowe, pożar umiejscowiono. Straty wynoszą około 20 tysięcy złotych. Przyczyna pożaru nieustalona. Prawdopodobnie wynikł on wskutek zaprószenia ognia.

Policja niemiecka nie uznaje
Tajemnicy listowej

LONDYN 26.8 (PAT). „Times" podaje dziś oświadczenie prezydenta policji w Akwizgranie, z którego wynika, że listy, idące przez Niemcy tranzytem, bywają otwierane.

Dziennik pisze, że wypadki otwierania listów, idących tranzytem przez Niemcy, są oczywistem złamaniem konwencji międzynarodowej, jednak agenci niemieccy tajnej policji uważają się widocznie za będących ponad prawem.

„Daily Herald" pisze w artykule redakcyjnym, że Hitler otwarcie kpi sobie z konwencji międzynarodowej.

Po konferencji zbożowej
Ograniczenie produkcji

PARYŻ 26.8 (PAT). Korespondent „Paris-Soir" donosi z Londynu, iż porozumienie, które zapadło na konferencji zbożowej, wywołało ogólne zadowolenie, należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że układ ten ma narazie znaczenie papierowe.

Obecnie nastąpi najtrudniejszy okres, a mianowicie opracowanie przez rozmaite rządy praktycznego zastosowania zasad, przyjętych przez konferencję. Środowiska fachowe przypuszczają, iż podniesienie się cen zboża natrafi na poważne trudności.

Zmniejszenie o 15 procent produkcji w krajach wywozowych nie będzie dostatecznym motywem do podniesienia ceny. Pewne jest jedynie ograniczenie produkcji zbożowej.

Międzynarodowy turniej tenisowy
w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 26. 8. (PAT.). W sobotę w dalszym ciągu międzynarodowych zawodów tenisowych o mistrzostwo w Bydgoszczy rozegrano niektóre półfinały, m. in. sensacyjną porażkę poniósł Stolarow Jerzy w spotkaniu z Neissem (Sopoty). Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Gra pojedyncza panów:

Bratek (Poznań) — Sypniewski Bydgoszcz 6:4, 6:1. Neiss (Sopoty) — Bojanowski (Toruń) 7:5, 6:1. Stolze (Królewiec) — Bauer (Sopoty) 7:5, 6:3. J. Stolarow (Warszawa) — Kaufman (Bydgoszcz) 6:0, 6:2. Popławski (Warszawa) — Draheim (Bydgoszcz) 6:1, 6:1. Bratek — Laszkiewicz (Bydgoszcz) 6:1, 6:4. Neiss — Stolze 1:6, 6:4, 6:3. Popławski — Alvensleben (Bydgoszcz) 6:0, 6:0. Neiss — Jerzy Stolarow 7:5, 0:6, 6:4.

Gra podwójna panów

Sioda — Weynarowski contra Sypniewski — Wesely 4:6, 6:0, 6:4. Kollath — Koźmiański contra Draheim—Kaufman 7:5, 6:3. Alvensleben — Baranowski contra Zwoliński — Kłosinski 7:5. 6:4. Stolarow — Popławski contra—Weynarowski — Sioda 6:0, 6:2. Stolarow — Popławski contra Kollath — Koźmiański 6:0, 6:0. Bratek—Laszkiewicz contra Baranowski — Alvensleben 6:3, 6:1.

Gra pojedyncza pań.

Lilpopówna (Warszawa) — Woynarowska (Bydgoszcz) 6:1, 6:1. Pozowska (Kraków) — Haborówna (Sopoty) 6:2, 8:6. Schwarz (Królewiec) — Grawunder (Bydgoszcz) 6:2, 6:1, Jędrzejowska (Kraków)—Schwarz 6:0, 6:1. Pozowska — Lilpopówna 6:4, 6.3.

Gra podwójna pań.

Pozowska — Lilpopówna contra Schwarz—Krampe 7:5, 6:2, Fryszczynowa i Haberówna contra Kock i Mohr 6:0, 6:3.

Gra podwójna mieszana

Haberówna — Bratek contra Kockowa — Bauer 6:4, 6:2. Andrzejewska—Kollath contra Janicka — Sypniewski 6:3, 6:1. Fryszczynowa — Weynarowski contra Mohr — Kaufman 6:3, 8:6. Haberówna — Bratek contra Delingshausen — Alvensleben 6:2, 6:2. Krampe — Stolze contra Fryszczynowa — Weynarowski 6:1, 6:4. Lilpopówna — Popławski contra Andrzejewska — Kollath 6:0, 6:1.

Dziś w niedzielę odbędą się rozgrywki finałowe.

Podróż po Mandżurji
Pogrzeb chiński
i związane z nim zwyczaje
(Korespondencja własna ABC)

Czing Cziun, w sierpniu.

Nie śmierć najważniejsza — lecz pogrzeb

Chińczycy mają mnóstwo zwrotów na oznaczenie czyjegoś zgonu. „Niema go już — pożegnał wiek, odszedł, wstąpił do nieba", — mówią o zmarłym. Gdy idzie o cesarza powiadają, że się zawalił.

Około południa zobaczyłem krzątające się w domu nieboszczyka osoby, przybrane w żałobne szaty t. j. w czapkę i pas z białego płótna. Pełna żałoba wymaga, aby całe suknie były białe, nie pomijając nawet trzewików i sznureczka, używanego dawniej do warkocza. Kolor biały jest barwą żałoby.

Nieboszczyka trzymają Chińczycy bardzo długo, a pogrzeb odbywa się często dopiero w rocznicę śmierci. Ciało składane jest tymczasowo w nadzwyczaj grubej trumnie, przykrywają je wapnem niegaszonem i w ten sposób mogą przechowywać zwłoki w domu bez przeszkody b. długo. Władze mandżurskie podjęły energiczną akcję, aby ten zwyczaj wytępić.

Pogrzeb jest jedną z najważniejszych spraw Chińczyka, przedmiotem jego najtroskliwszych zabiegów. **Śmierć jest niczem, Chińczyk nie troszczy się o nią,** ale jaki będzie pogrzeb, jaka trumna, w którem miejscu będzie grób — to najważniejsze. Rodzina nie cofa się przed żadną ofiarą, sprzedaje nawet majątek i rujnuje się na pogrzeb nieboszczyka. Istnieją przepisy, ograniczające takie wydatki, ale wyznawcy wiary Konfucjusza do przepisów tych nie chcą się stosować.

Wspólny płacz i żale

Przymusowy pobyt w osadzie był dla mnie wysoce pouczający, jeżeli chodzi o wzbogacenie pojęć o życiu Chińczyka. W dwa dni po śmierci syna, zebrali się krewni i przyjaciele na wspólny płacz i wylewanie żalów. Mężczyźni i kobiety zbierają się w oddzielnych izbach, a oczekując na chwilę, przeznaczoną do płaczu, piją herbatę, palą tytoń, gawędzą i śmieją się. Gdy nadejdzie godzina, i wydany zostaje sygnał, zaczynają się lamentacje, a owe twarze przedtem tak rozweselone i ożywione humorem, przybierają nagle wyraz rozpaczy. Wszyscy przemawiają do nieboszczyka najtkliwszemi słowy, każdy wygłasza do niego monolog, przerywany łkaniem i jękiem. Najciekawsze, że te łzy są prawdziwe, że istotnie płyną strumieniem.

Na dany znak wszystko ustaje, wystarczy, że obetrą oczy ręką, a źródło łez wysycha — jęki i łkania urywają się w połowie, każdy chwyta za fajkę i wraca z uśmiechem do herbaty.

Gdy przychodzi kolej na kobiety, komedja rozgrywa się z większą jeszcze doskonałością. Wszyskie sztucznie cierpienia przybierają taki wyraz szczerości, łzy płyną tak obficie, westchnienia są tak głębokie, że niepodobna wstrzymać się od wzruszenia i współczucia.

Obcokrajowiec, który nie ma czasu poznać komedjanckich natur Chińczyków, ani tych charakterów, zdolnych do przybierania skolei uczuć najsprzeczniejszych, — spostrzega dopiero po takiej scenie, jakiej ja byłem mimowolnym świadkiem, że zarówno we łzach Chińczyków, jak i w ich mowie jest wszystko sztuczne i fałszywe. Szczerości i serdeczności napróżnobyś szukał u Chińczyków.

Odstraszanie djabłów

Niepodobna mi czekać na pogrzeb zmarłego syna i być świadkiem pogrzebu. O pogrzebie chińskim poucza mnie jakiś podoficer japoński, władający wcale nieźle po niemiecku. Dowodzi, że był dłuższy czas w Berlinie i pełnił służbę w konsulacie japońskim w Niemczech. Tak zatem dowiaduję się, że bogaci mieszkańcy Niebieskiego państwa sprzeszają na celu pogrzebu krewnych i przyjaciół, muzykantów i zawodowe płaczki. Rodzina postępuje za trumną z rozwianym włosem w długich, białych szatach, ściśniętych w pasie sznurem z konopi. Lamentom towarzyszy odgłos gongów, rozmaitych instrumentów oraz ciągła strzelanina z petard.

Strzelanie to i woń prochu mają na celu odstraszenie djabłów i przeszkodzenie im uniesienia z sobą biednej duszy nieboszczyka, postępującej zawsze za trumną.

Są jeszcze rozmaite sposoby odstraszania djabłów — ale mówić o nich nie będą, aby nie rozdrabniać się.

Panuje w Mandżurji zwyczaj ofiarowywania nieboszczykom potraw, a czasami nawet uczt biesiadnych. Potrawy zastawia się przed trumną w mieszkaniu, albo na grobowcu.

Żałoba po ojcu lub matce trwa trzy lata — dla urzędników publicznych została ograniczona do 27 miesięcy. Mandaryn jest zobowiązany porzucić w czasie żałoby swój urząd, minister zrzec się załatwiania spraw i żyć w ustroniu. Chińczyk nie powinien w czasie żałoby składać wizyt i zerwać wszelkie stosunki ze światem.

Raz na rok udają się wszyscy członkowie rodziny do grobowca, oczyszczają go, poczem palą wonności i zostawiają na trawniku lub na kamieniach małe naczynia z potrawami.

We wszystkich przepisach liturgicznych dla zmarłych, dla pogrzebów i ofiar, składanych przed tabliczkami grobowców, można dostrzec uświęcenie wielkiej zasady miłości dziecięcej, jako podstawy całego życia chińskiego społeczeństwa i poszanowania władzy rodzicielskiej.

A. Przy-ski.

(D. c. n.).

NA TARGI DO PRAGI
Do Karlsbadu i Marjenbadu na kurację
paszporty ulgowe

Ruch turystyczny ustawicznie się rozwija i zdobywa coraz to nowe ułatwienia dla podróżnych w postaci tanich i wygodnych przejazdów do wszelkich miejscowości nietylko w kraju, lecz i zagranicą.

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że wycieczkę do Zakopanego, Krynicy lub Jezior Trockich można odbyć za niespełna 20 zł. Ale do niedawna wydałoby się nam żartem, gdybyśmy się dowiedzieli, iż w jednem z biur podróży można się zapisać na 9-dniową wycieczkę DO PRAGI NA TARGI, której koszt wraz z paszportem zagranicznym wynosi zaledwie 140 zł.

— Jakto? A ile kosztuje paszport?

— A ile kosztują bilety w obie strony?

Lecz to nie żart, to fakt rzeczywisty, iż każdy może odbyć za 140 zł. 9-dniową wycieczkę DO PRAGI NA TARGI, a miesięczną WYCIECZKĘ DO MARJENBADU, lub KARLSBADU za sumę zł. 260.

Najbliższy wyjazd nastąpi w dniu 2 września b. r. Osoby, pragnące skorzystać z powyższej okazji, by zwiedzić Czechosłowację winne jaknajprędzej złożyć dokumenty:

1) krajowy dowód osobisty ze stwierdzeniem obywatelstwem polskiem, ewentualnie stary paszport zagraniczny;

2) dwie fotografje;

3) świadectwo zamieszkania, wydane przez Wydział Ewidencji Ludności;

4) dokumenty wojskowe dla mężczyzn w wieku do lat 50, zaś dla oficerów zawodowych, w stanie spoczynku, lub w rezerwie zezwolenie władz wojskowych na wyjazd zagranicę;

5) osoby zamieszkałe na terenie województwa, lecz nie w mieście, w którem znajduje się województwo, muszą prócz tego złożyć zaświadczenie z odpowiedniego starostwa, stwierdzające, iż starostwo nie ma żadnych zastrzeżeń co do wyjazdu danej osoby zagranicę.

Dokumenty te należy przesyłać do: Światowej Organizacji Podróży WAGONS-LITS COOK Warszawa, Krak.-Przedm. 42-44.

Konkurs na plakat Elida

Rozpisany za pośrednictwem Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie konkurs na plakat reklamowy firmy Elida wywołał ogromne zainteresowanie w sferach artystycznych, czego dowodem było nadesłanie niemal 200 prac.

W dn. 24 b. m. sąd konkursowy w składzie PP. Prof. W. Skoczylasa. Prof. Z. Kamińskiego, D-ra H. Tretera, Inż. J. Gelbarda, Z. Lityńskiego przyznał nagrody w sposób następujący:

nagroda I zł. 900.— p. Tadeusz Gronowski za pracę pod godłem „13";

nagroda II zł. 600.— p. Jan Poliński za pracę pod godłem „F 4" oraz trzy trzecie nagrody po zł. 500.— :

p. Nowicki i p. Sendecka za pracę pod godłem „4 i 7"; p Zygmunt Glinnicki za pracę pod godłem „90 × 120" oraz p. Leokadja Nadelmanówna za pracę pod godłem „Milo".

Wystawa prac nagrodzonych oraz wyróżnionych przez jury odbędzie się w I. P. S. na początku września r. b.

Jacht polski na mieliźnie

KRÓLEWIEC 26.8 (PAT). Nocy dzisiejszej wpobliżu Piławy osiadł na mieliźnie polski jacht „Vision", należący do akademickiego Jachtklubu w Jastarni. Jacht był w drodze z Jastarni do Szwecji, lecz spowodu szalonej burzy i wichury oraz skutkiem uszkodzenia masztu zapędzony został w kierunku Piławy.

Załogę, złożoną z 12 osób, uratowano. Rozbitkami zajął się konsulat generalny w Królewcu.

Wielkie burze w Niemczech

KRÓLEWIEC, 26. 8. (PAT.). Z całej prowincji wschodnio-pruskiej nadchodzą wiadomości o burzach, które wyrządziły wielkie szkody rolnictwu. Największe straty wyrządził huragan w okolicy Margrabowa.

Zwycięstwo pod Tannenbergiem
Hindenburg zawdzięcza zuchwalstwu szpiega, barona Kellera

W dniu dzisiejszym wojskowi dygnitarze Niemiec czcić będą na polach Tannenberga zwycięzcę sprzed lat 19 — Hindenburga.

W związku z rocznicą tej bitwy, która spowodowała, w samym zaraniu wojny światowej, tak straszne straty dla Rosji, jeden z dzienników francuskich przypomina szczegóły następujące.

Obsadzanie Prus Wschodnich

Gdy tylko wojna została wypowiedziana, w. ks. Mikołaj, naczelny wódz wojsk rosyjskich, rozpoczął swój plan obsadzenia Prus wschodnich, którego przeprowadzenie otworzyłoby mu drogę do Berlina. Wykonanie planu powierzono dwu generałom: Rennenkampfowi i Samsonowowi, pierwszy z nich operował na północy, a drugi na południu.

Pierwsze zetknięcie się straży przednich rosyjskich i niemieckich miało miejsce 11 sierpnia; wtedy skrzydło północne armji Samsonowa dotykało Olsztyna, a jej środek znajdował się naprost Tannenberga, bronionego przez 20 korpus armji niemieckiej, który cofał się powoli pod naciskiem Rosjan.

Celem Rosjan był węzeł kolejowy w Ostrudzie. Do 13 sierpnia Rosjanie nie zdołali jeszcze wydać bitwy 20-mu korpusowi, który cofał się wciąż. Samsonow, który otrzymał wiadomość o przybyciu znacznych posiłków niemieckich, obawiał się, że to cofanie się Niemców w środku jego sił może być tylko manewrem Hindenburga, mającym na celu wciągnięcie wojsk rosyjskich w strefę błot Mazurskich, skąd wycofanie się byłoby niemożliwością.

Samsonow cofa się

Zamiast więc posuwać się dalej na Tannenberg, postanowił cofnąć korpus środkowy swej armji, niby wysłać go na obronę zagrożonych skrzydeł. Właśnie gotował się do wydania odpowiednich rozkazów, gdy mu zameldowano o przybyciu oficera z naczelnego dowództwa. A po chwili oficer sztabu generalnego, odziany w strój lotnika, stanął przed generałem Samsonowem.

— Jestem — powiedział — kapitanem sztabu generalnego, nazywam się baron Keller. Jego cesarska wysokość, w. ks. Mikołaj prosi o potwierdzenie odbioru tego rozkazu.

Samsonow obejrzał dokument. Był to rozkaz, podpisany przez szefa sztabu generalnego naczelnego dowództwa, gen. Żylińskiego, domagał się on natychmiastowego wznowienia marszu naprzód i zaatakowania 20 korpusu niemieckiego. Żyliński dawał wyraz swemu zdziwieniu, że Ostrudzie dotąd nie zostało zajęte i zapowiadał przysłania następnego dnia korpusu posiłków.

Sprawdziwszy podpis Żylińskiego i pieczęcie, które potwierdzały autentyczność dokumentu, Samsonow odrzekł:

„Rozkaz będzie wykonany"

—Proszę powiedzieć jego cesarskiej wysokości, że jego rozkaz będzie wykonany. Jutro zaatakuję Niemców i liczę, że w ciągu dnia zajmę Ostrudzie.

Kapitan Keller wrócił do samochodu, którym przyjechał, siadł później do samolotu o rosyjskich barwach (wysiadł z niego niedawno w pobliżu kwatery Samsonowa) i odleciał w kierunku Warszawy.

14 sierpnia Samsonow wysłał swe najlepsze dywizje, które pozwoliły otoczyć się i zniszczyć na błotach Mazurskich, co pozwoliło Hindenburgowi na odniesienie jego słynnego zwycięstwa pod Tannenbergiem.

A gdy następnego dnia Samsonow zapytał o obiecane posiłki, naczelne dowództwo wyraziło najgłębsze zdziwienie. Nie dawało ono żadnego rozkazu posuwania się naprzód, a tembardziej nie obiecywało korpusu posiłkowego. Wtedy dopiero Samsonow zrozumiał, że padł ofiarą zuchwałego szpiega. Z pola walki dochodziły doń najsmutniejsze wieści. Kleszcze Hindenburga zamykały go coraz bardziej, to też w ostaniej chwili, niemal bezpośrednio przed dostaniem się do niewoli, Samsonow popełnił samobójstwo.

Ów baron Keller podobno żyje jeszcze.

Sigrida Boo 9)

Nawet w dzisiejszych czasach

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Przekład Anieli Waldenbergowej

— Niech pani się śmieje! — powiedziała panna Syversen, gdy szłam do niego. — Bo inaczej złość zaszkodzi pani na wątrobę, a wtedy to staje się niebezpieczne. Humor działa jak duchowawentylacja, niech mi pani wierzy. Może się pani i ze mnie śmiać, jeżeli pani ma ochotę.

Nie mogłam się oprzeć tej wspaniałomyślnej propozycji i panna Syversen była przekonana, że conajmniej uratowała mi życie.

Kiedy w kilka chwil potem przechodziłam obok kawiarni na rogu, ktoś nader energicznie zastukał w szybę na pierwszem piętrze. To była Mona, która w towarzystwie kilku młodych kobiet, spędzała tu parę godzin, dla zabicia czasu.

Mona kiwała na mnie energicznie. Mały, w kolorze pomidorów kapelusik, zakrywał jej lewe oko, jak okular koniowi, ale prawe tem silniej błyszczało. Próbowałam znakami dać jej do zrozumienia, że nie mam czasu, ale Mona nie była przyzwyczajona, żeby bez walki zgodzić się na jakiekolwiek ustępstwo. Zamiast samej zejść na dół, kazała kelnerowi otworzyć okno i oświadczyła mi energicznie, że bezwarunkowo muszę wejść na górę. Pomyślałam sobie: niech tam, poświęcę te dwie minuty, muszę się przecież dowiedzieć, co się stało. Wyobrażałam sobie, że chodzi o sprzeczkę małżeńską. W ciągu tych trzech miesięcy, od chwili, kiedy Mona wyszła za mąż, byłam nieustannie pośredniczką pomiędzy nią a jej mężem.

Ale dzisiaj wogóle nic nie zaszło.

— Nic, niema nic szczególnego — uśmiechnęła się do mnie słodko, gdy szczęśliwie dotarłam do niej, prześlizgnąwszy się między niezliczoną ilością stolików i krzeseł.

Przysiadłam tylko na krawędzi krzesła, ażeby się, broń Boże, zbyt długo nie zagadać. Wykorzystałam jednak sposobność i wyładowałam z siebie całe oburzenie: — Kiedy patrzę, jak wy tu sobie siedzicie, jak u Pana Boga za piecem — zaczęłam, zazdrosnem okiem spoglądając pokolei na młode kobiety, siedzące półkolem — wtedy w pełni rozumiecie, że dla kobiety najlepszym jednak interesem jest małżeństwo, taksamo teraz, jak i było sto lat temu.

Głosy oburzenia, które wywołałam mojem krótkiem, zdawałoby się niewinnem przemówieniem, podziałały na mnie równie podniecająco jak oklaski. — Widocznie jeszcze ciągle kobieta musi zapatrywać się na małżeństwo jako na zabezpieczenie sobie bytu, albo jako na odskocznię... Posypał się grad protestów. — To, co mówisz, jest wprost idjotyczne — wykrzyknęła jedna. Pionierki ruchu kobiecego przewróciłyby się w grobie, gdyby usłyszały twoją gadaninę. Myślałby kto! Zupełnie jakgdybyś sama nie miała posady...

— Owszem za sześćdziesiąt koron na miesiąc. Właśnie ta posada stała się źródłem moich przekonań.

— Ale przecież pozatem masz w mieście dom rodzicielski.

Triumfowałam. — Właśnie dlatego. To jest najlepszym dowodem. Przyznajesz więc, że jeszcze ciągle uzależniona jestem od innych.

— Tak, ale to wina obecnych czasów...

— Oczywiście! Te same złe czasy wpływają na to, że obecne małżeństwa stają się spekulacją — dodałam. — Naturalnie, kobieta naraża się na niebezpieczeństwo, że bank wystawi na licytację willę i samochód. Wtedy pozostaje ona z mężem na karku. Moje panie, kiedy tu siedzę i przypatruję się wam, zaczynam jednak wierzyć, że wyjście zamąż jest dla kobiety najlepszą taktyką życiową.

— A może ci się zdaje, że to takie proste? — odrzuciła ironicznie jedna z pań.

— Zapewne potrzebny jest do tego spory zasób energji — odpowiedziałam, dając sobie sprawę, że pokonanie mnie przez te sześć światowych kobiet, równałoby się śmierci.

— Trzeba się umieć skoncentrować, przystępując do dzieła. Jeżeli starzy, doświadczeni ludzie powiadają, że „chcieć to móc", zapewne musi tak być.

Mona mrugnęła na mnie porozumiewawczo: — Pst, nie tak głośno! Ta naprzeciwko pieni się ze złości.

Odwróciłam się do połowy i poczułam, jakgdyby prąd lodowatego powietrza. Czarno ubrana starsza kobieta, wyglądem i postawą przypominająca cesarzową wdowę, siedziała z tak bolesnym wyrazem twarzy, jakgdyby nagle znalazła się w jaskini zepsucia i zmuszona była słuchać bezeceństw, o których nigdy nie słyszała. Przypominała mi kogoś, ale kogo? Narazie nie mogłam sobie przypomnieć.

Pozostałe panie zdradzały chęć usłyszenia dalszych druzgocących uwag i na nowo zaczęły mnie dopingować. Nie chcąc ich pod tym względem rozczarować, stłumiłam tylko nieco głos.

Nagle Mona stuknęła się palcem w czoło, ażeby pokazać, że ma jakąś myśl. — A może chcesz, żebym ci dowiodła, że uchował się taki kawaler, który ma wielki majątek? — zapytała, podniecona, aż mieniąc się na twarzy.

— Dawać go! — odpowiedziałam. — Gdzie go masz? W kieszeni?

Mona spojrzała z wyrzutem na mnie swem niezakrytem okiem. — Zupełnie poważnie. Przyjeżdża jutro popołudniu tym pociągiem szósta dwadzieścia i zrobiłabyś mi wielką przysługę, gdybyś zamiast mnie, zechciała pójść po niego na dworzec. To mój wuj, Piotr Björn. Ma wielki majątek, liściaste i iglaste lasy, łąki, pola, krowy i konie. Jeżeli więc chcesz zaryzykować i przez małżeństwo dotrzeć do ubezpieczenia się na życie, obejrzyj go sobie. Przecież napewno słyszałaś o wuju Piotrze, najmłodszym bracie mego ojca?

(D. c. n.).

Hitler na obchodzie

BERLIN. 26. 8. (PAT.). — Kanclerz Rzeszy Hitler udał się w dniu dzisiejszym popołudniu samolotem do Prus Wschodnich, gdzie weźmie udział w uroczystym obchodzie bitwy pod Tannenbergiem. Przemówienie prezydenta Hindenburga, kanclerza Hitlera i premjera pruskiego, Goeringa, wygłoszone podczas tych manifestacyj, będą transmitowane przez radjo.

Samolot, wiozący kanclerza Hitlera wylądował w Malborgu, skąd w towarzystwie sekretarza stanu Meissnera i płk. Hindenburga kanclerz Rzeszy udał się do siedziby prezydenta Rzeszy, Hindenburga w Neudeck, gdzie przybyli również premjer Goering i minister Reichswehry, Blomberg.

Insull aresztowany

ATENY, 26. 8. (PAT.).—Aresztowano tu znanego finansistę amerykańskiego, Insulla.

Ile było zamachów w Bolszewji

Spadkobiercy przedwojennych terorystów. Bohaterowie i prowokatorzy

Ciekawą statystykę zamachów jakie miały miejsce w Sowietach, od czasu rewolucji — podaje tygodnik Vu. Naogół mało się wie o antyrządowych manifestacjach w republice sowieckiej, jako że należą one do dziedziny, „o której się nie mówi".

Jednym z pierwszych wodzów akcji kontrrewolucyjnej, na terenie Rosji był Sawinkow, członek partji socjal - rewolucyjnej. Postanowił on stosować te same metody, jakiemi za caratu posługiwali się wrogowie monarchji. W odpowiedzi na rozwiązanie parlamentu zainscenizowano szereg terorystycznych zamachów — zamordowano szefa czerezwyczajki Urickiego — egzekucji dokonał młody Kanegisser. Następnie pewien robotnik zastrzelił komisarza Włodarskiego, Żydówka Róża Kapłan usiłowała zabić Lenina, ale go tylko zraniła w ramię. Jednocześnie działała partja anarchistów. W roku 1918-ym rząd bolszewicki rozwiązał ją — odpowiedzią na to było rzucenie bomby podczas meetingu komunistycznego, w Moskwie, na pięć minut przed przybyciem Trockiego.

Akcja terorystyczna przeniosła się na teren zagraniczny. W swoim czasie głośna była sprawa oficera Konradi, który dokonał w Genewie zamachu na Worowskiego. Nie udały się zamachy na Radka i Cziczerina, udał się natomiast zamach na ambasadora sowieckiego w Warszawie — Wojkowa.

W latach 1922 i 1923-im kontrrewolucjoniści zaczęli przenikać do Rosji sowieckiej, w wiadomych zamiarach. Aż do roku 1924-ego pogranicze było słabo strzeżone od strony sowieckiej, Gepeu funkcjonowało niezbyt sprawnie, można więc było bez wielkiego trudu przekraczać granicę Bolszewji. Pomimo to wrogowie reżymu ograniczyli się jedynie do stworzenia kilku niewielkich placówek — nie doszło jednak do większych manifestacyj. Ale czujność Gepeu była rozbudzona — już następnego roku utworzono sekcję zagraniczną i zmobilizowano zdolnych agentów, których ekspedjowano wgłąd Europy z nakazem odgrywania podwójnej roli i mieszania kart kontr rewolucjonistom.

Jednym z najlepszych współczesnych Azewów był niejaki Jakuszew. Usiłował on dowieść emigrantom, że na Białej Rusi istnieje tajna organizacja, która czyni wysiłki celem nawiązania kontaktu z zagranicznemi placówkami, z jenerałami Wranglem i Kutiepowem, oraz z w. księciem Mikołajem Mikołajewiczem. Owa pseudo spiskowa organizacja nosiła nazwę Trustu. Nie wszyscy emigranci dali się złapać na kawał. Wrangel domyślił się podstępu — natomiast Kutiepow uwierzył, że posiada sojuszników w Rosji. Wysłał tedy na Białą Ruś niejaką Marję Zaharczenko - Schultz i jej męża Jerzego Schultza. Byliby oboje wpadli w ręce agentów Gepeu, gdyby nie to, że na wiosnę 1927-ego roku pewien komisarz zakochany w pani Schultz wyjawił jej prawdę i uciekł razem z nią do Finlandji.

Nieustraszona kontrrewolucjonistka postanowiła działać na własną rękę. Pomimo wyraźnego sprzeciwu jen. Kutiepowa, który nie chciał narażać jej na pewną śmierć — zdobyła ona potrzebne kapitały, oraz zapas bomb i zorganizowała w Finlandji komórkę terorystyczną. Następnie namówiła niejakiego Larionowa do wyjazdu do Moskwy i Petrogradu. Larionow miał dokonać zamachu w Leningradzie, zaś pani Schultz zamierzała dostać się do biur kontrwywiadu w Moskwie, celem podłożenia tam maszyny piekielnej. Chodziło o zniszczenie dokumentów, kompromitujących działaczy emigranckich.

W jakiś czas później pojawił się w prasie sowieckiej lakoniczny komunikat:

„— Grupa terorystów w skład której wchodzili Opperpout, Peters i Marja Schultz przekroczyła potajemnie granicę Sowietów. Spiskowcy dotarli do Moskwy zakradli się do biur Gepeu, dnia 3 czerwca o trzeciej rano i podłożyli w archiwach maszynę piekielną, z ładunkiem ważącym cztery kilogramy. (Nie wiadomo czy maszyna wybuchła. Przyp. red.). Śledztwo wykazało, że zamachowcy uciekli z Moskwy. W kilka dni później w pewnej cukrowni niedaleko Smoleńska jakiś mężczyzna zastrzelił milicjanta, który chciał go aresztować. Nieznajomy uciekł, lecz wszczęto za nim pościg i zastrzelono go. Okazało się, że jest to Opperpout - Staunitz. Dnia 16 czerwca dwoje ludzi napadło na przejeżdżający samochód. Stawiającego im opór szofera i towarzysza jego działacza komunistyczne go zamordowali. poczem puścili w ruch maszynę i uciekli. Dogoniono ich jednak, ale nie zdołano ich aresztować, gdyż oboje popełnili samobójstwo. Zdołano ustalić ich identyczność — są to Peters i Marja Zaharczenko - Schultz..."

Larionow zapowiada dalszy ciąg swoich interesujących pamiętników, rzucających światło na mało znaną dziedzinę akcji kontrrewolucyjnej w Rosji sowieckiej.

Niemcy rozpętane

Ich sny o potędze

Publicysta francuski, Charles Bonnefon, ogłasza w „Echo de Paris" szereg cytat z artykułów i przemówień kierowniczych osobistości Niemiec dzisiejszych.

Rzucają one wcale jasne światło na to, co się w niemieckich roi snach... o przyszłym zasięgu Trzeciej Rzeszy.

Szwajcarja i Belgja

Daje więc głos naprzód „właściwemu ministrowi spraw. zagr. obecnego reżimu", p. Rosenbergowi, który w ciekawem zresztą rozumowaniu oświadcza:

„Belgja i Szwajcarja wiodą początek swój z przestarzałego pojęcia państwa i bronią się przed młodszą i przeważającą wszędzie ideą państwa narodowego. Nazewnątrz tę cichą ewolucję ujawniają zatargi **między Flamandami a Wallonami w** Belgji i wysiłki kantonu Tessin, czynione w **kierunku połączenia się z Włochami.** Idea państwa narodowego z wieku 19-go była zresztą stopniem tylko, wiodącym do państwa nacjonal - socjalistycznego, albo faszystowskiego, tak że walka nowych pojęć z tą resztką średniowiecza nie osiągnęła jeszcze punktu kulminacyjnego. Nie jest więc rzeczą niemożliwą, że kiedyś, gdy Niemcy staną się znowu wielkie, **Szwajcarja niemiecka,** która dziś jest przesiąknięta germanofobją, odczuje potrzebę przyłączenia się do Niemiec i postara się odnaleźć drogę, wiodącą do Rzeszy".

Śląsk (Polska i Czechy)

Skolei zabiera głos prezydent śląska niemieckiego, p. Brückner:

„Przybywam z Katowic i Bielic. Rozmawiałem tam z przedstawicielami niemczyzny. Zrozumiałem, że oni nie wiedzą jeszcze, w jaki sposób kraje, które nam wydarto, powrócą do Niemiec, ale że czują w głębi serc swoich, iż Katowice będą znowu niemieckie. W Bytomiu powiedziano mi, że nowy plebiscyt byłby całkowicie dla nas korzystny, nietylko w miastach, ale i po wsiach. Zresztą to już nie Liga Narodów, to **naród niemiecki sam zdecyduje o losie Górnego Śląska,** i decyzja ta będzie miała znaczenie nietylko dla polskiej, ale i dla małej czeskiej części tego kraju. **Bo zbliża się dzień, w którym państwo Czechów rozpadnie się w gruzy".**

Anglja i Francja

Wreszcie gen. Epp w Bawarji rozważa konieczność wojny z Anglją oraz z republiką Afryki Południowej w celu odzyskania dawnych kolonij niemieckich.

Co do Alzacji i Lotaryngji, to wielokrotnie przywódcy Niemiec dzisiejszych stwierdzili otwarcie, że dążą do ich „odzyskania", — czyli do wojny z Francją.

*

Jak widać apetyty są potężne. Niemcom marzą się ni mniej ni więcej tylko (poza Anschlussem) rozbiory Polski, Czechosłowacji, Belgji, Szwajcarji, Anglji i Francji! Oczywiście sczasem i pokolei. Ale nie wahają się mówić o tem już dzisiaj, mówić jednocześnie o wszystkiem!

Europa jest uprzedzona.

P.

Skutki

powrotu do szkół

Masowy powrót młodzieży do miasta w związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego spowodował ożywienie tylko w tych gałęziach handlu, które bezpośrednio dotyczą zajęć szkolnych. Konieczność pokrywania wydatków związanych z nabywaniem książek, zeszytów, nowych czapek e. t. c. spowodowała powściągliwość w wydatkach w innych dziedzinach, a mianowicie rozrywkowej, handlu owocami i słodyczami e. t. c.

Kupcy skarżą się na niebywały zastój w tych gałęziach handlu. Zastój ten ma jednak charakter tylko przejściowy.

Wiadomości polityczne

Łączność telefoniczna z Z.S.S.R.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zamierza rozszerzyć ruch telefoniczny między Polską a Z. S. R. R. (poza istniejącą już komunikacją z Moskwą i Mińskiem.) W związku z tem Ministerstwo zwróciło się do samorządu gospodarczego o podanie miejscowości w Rosji Sowieckiej, z któremi ze względu na stosunki przemysłowo - handlowe należałoby wprowadzić komunikację telefoniczną.

Izby Przemysłowo - Handlowe wypowiedziały się naogół za wprowadzeniem normalnej komunikacji telefonicznej przedewszystkiem z Leningradem, Odessą, Kijowem, Charkowem i Tyflisem.

Marsz. Raczkiewicz

W dniach najbliższych powraca do kraju marszałek senatu p. Władysław Raczkiewicz, który jako prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy odwiedził kolonje polskie w Brazylji i Argentynie.

Marsz. Raczkiewicz wraz z towarzyszącym mu red. Bohdanem Lepeckim znajduje się obecnie w drodze z Montevideo do Europy.

Redukcje w Banku Polskim

Centrala Banku Polskiego przeprowadziła ostatnio szereg zmian w organizacji wewnętrznej, mających na celu redukcję wydatków administracyjnych. Zwinięty został oddzielny wydział techniczny, który zatrudniał 6 inżynierów i personel biurowy. Część zwolnionych z pracy przeniesiono na emeryturę.

Odwołanie

W dniu wczorajszym opuścił Warszawę dyr. Peychez, zarządzający delegaturą polsko-francuskiego towarzystwo Kolejowego, prowadzącego budowę magistrali węglowej Górny Śląsk-Bałtyk. Dyr. Maurice Peychez pozostawał na tem stanowisku od chwili udzielenia pożyczki na budowę linji kolejowej.

Odjeżdżającego przedstawiciela towarzystwa polsko - francuskiego żegnali na dworcu wyżsi urzędnicy Ministerstwa Komunikacji z nacz. Walickim z gabinetu Ministra.

Wystawa książki sowieckiej

W gmachu Politechniki Warszawskiej otwarta została w dniu wczorajszym wystawa sowieckiej książki historycznej, urządzona z okazji trwającego kongresu międzynarodowego historyków. Eksponaty obejmują 1000 dzieł wydanych w okresie od rewolucji.

Najw. Tryb. Admin.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wznawia w piątek dn. 1-go września sesje publiczne, przerwane spowodu feryj letnich. Mimo przeprowadzonej ostatnio reformy, liczba zaległych w N. T. A. skarg wynosi jeszcze około 5000, gdyż znaczna część starych skarg została podtrzymana na podstawie noweli do ustawy o N. T. A. Trybunał rozpatrywać będzie obecnie skargi, wniesione w latach 1930 i 1931.

Nowe 10-cio złotówki

Ministerstwo Skarbu przesłało do ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie o wypuszczeniu w obieg pieniędzy, nowego srebrnego bilonu dziesięciozłotowego, który emitowany zostaje z okazji rocznicy 250-lecia odsieczy wiedeńskiej. Monety ku czci Sobieskiego staną się prawnym środkiem płatniczym jeszcze w pierwszych dniach miesiąca września r. b. 10-cio złotówki z Sobieskim wybito w ilości 150.000 sztuk.

10-złotowe monety pamiątkowe z wizerunkiem Romualda Traugutta w tej samej ilości ukażą się w miesiącu listopadzie r. b.

Arabowie i Żydzi

Możliwości ich współżycia w Palestynie

Gromadne opuszczanie przez żydów terytorjum Niemiec znowu wysunęło na czoło zagadnienie ich osiedlania się w Palestynie. Odbywający się obecnie kongres sjonistów w Pradze, jak wiemy, uchwalił rezolucję, w której za jedyne rozwiązanie sprawy żydów niemieckich uważa ich osiedlenie w Palestynie. Słusznie tedy robi „Times" z 23 sierpnia, poruszając widoki współdziałania żydów z Arabami w Palestynie.

Dziennik ten zgadza się ze stwierdzeniem, że przeciwieństwa rasowe arabsko - żydowskie są jeszcze poważne, że prąd przeciwko współpracy narodów jest silny, czego dowodem ostatnia wroga demonstracja arabska przeciwko dwu dygnitarzom angielskim, lordowi Allenby i sirowi Cunliffe - Lister, — ale jednocześnie podkreśla, iż wrogi nastrój Arabów w stosunku do żydów daje się zauważyć jedynie u czynników przodujących.

Fellahowie zadowoleni

Prości Arabowie — klasa fellahów — nie podzielają podobno tego wstrętu do żydów, bo materjalnie zyskują niewątpliwie na tym dopływie kolonistów i kapitałów. Cokolwiekbądź powiemy o klęsce bezrolności Arabów, pewnikiem jest, że w warunkach obecnych każdy Arab w Palestynie znaleźć może pracę. A w dodatku ilość tych Arabów, którzy stracili możność istnienia spowodu nabywania ziemi przez żydów, jest, według angielskich statystyk, nieznaczna.

Natomiast przemysł budowlany i pokrewne dały pracę tysiącom ludzi. Powstała też możliwość znalezienia zarobku w ogrodach, mleczarniach, przy hodowli drobiu i t. p.

Jedyną warstwą w Palestynie, która głęboko i powszechnie nienawidzi żydów, są wykształceni Arabowie. Postęp kolonizacji żydowskiej potęguje tę ich nienawiść, tembardziej, że są bezsilni. Wprawdzie na tem tle chciano wśród Arabów zorganizować powszechną akcję antyżydowską w formie bojkotu, lecz akcja ta spaliła na panewce, bo Arabowie nie mają żadnych większych organizacyj, a w swych poglądach bardzo różnią się jeden od drugiego.

Agitacja

Jedną ze skrajnych grup śród Arabów jest tak zwana partja niepodległości, jest to największy odłam polityczny w Palestynie; zyskuje on ostatnio na wpływach. Do wzmożenia się wpływów tej grupy, opowiadającej się przeciw żydom i angielskiej administracji, przyczynili się — podkreśla „Times" — w bardzo dużej mierze i sjoniści, którzy kategorycznie sprzeciwiają się temu, aby na terenie żydowskich kolonij w Palestynie używano kogokolwiek, poza żydami, do pracy.

Dlatego fellahowie patrzą na takich kolonistów, jak na rywali, tam natomiast, gdzie Arabowie są najmowani do pracy, stosunki wzajemne są w najgorszym razie obojętne. Dopiero niedawno zarysował się śród sjonistów prąd, mający na celu wykazanie, że o należytym rozwoju kolonizacji żydowskiej w Palestynie nie można myśleć dopóty, dopóki się nie pozyska Arabów. Prąd ten jest gorąco podtrzymywany przez żydów niemieckich, praktyczniejszych od żydów z Rosji czy Polski.

Za Jordanem

W obliczu tych trudności w samej Palestynie powstał plan organizowania kolonij żydowskich za Jordanem. I ziemia jest tam znacznie tańsza, i szeikowie miejscowi gotowi ją sprzedawać. Pierwszy raz plan kolonizowania obszarów za Jordanem powstał śród żydów wiosną tego roku, gdy szeikowie składali wizytę w Jerozolimie wodzowi sjonistów, Weissmannowi, i nieżyjącemu już obecnie Arlosoroffowi. Zawarto wtedy podobno jakieś tranzakcje zastawowe, na których podstawie żydzi mają pretensje obecnie do obszaru około pół miljona akrów.

Na wieść o tej tranzakcji powstało śród Arabów Palestyny i za Jordanem wielkie wzburzenie; teraz jest spokojniej, lecz gdy tylko kolonizacja rozpocznie się tam na dobre, wzburzenie to niewątpliwie wystąpi nanowo.

Kończąc ten artykuł, „Times" zaznacza, iż w swych poczynaniach za Jordanem żydzi stać muszą o własnych siłach, bo rząd angielski tego ich przedsięwzięcia popierać nie będzie. Jednocześnie zaś wzywa żydów, aby postępowali bardziej „politycznie".

Przegląd prasy

Kapitalizm i socjalizm

Wspólna geneza i — klęska

Wczorajsza „Gazeta Warszawska' w artykule wstępnym zamieszcza następujące uwagi o wspólnych —mimo walki i pozornych przeciwieństw — cechach i celach kapitalizmu i socjalizmu.

„**Pokrewieństwo ideowe** liberalizmu wielkokapitalistycznego i socjalizmu było bliższe, niżby się to napozór mogło wydawać. I jeden i drugi kierunek przesiąknięty był głęboko **duchem żydowskim**, i nie jest przypadkiem bynajmniej, że podczas gdy doktryna ekonomji liberalnej, w swojej postaci najskrajniejszej, sformułowana została przez żyda angielskiego, Dawida Ricardo, teorję socjalistyczną, w postaci najbardziej wykończonej i najpełniejszej, wypowiedzieli dwaj żydzi niemieccy: Karol Marx i Ferdynand Lassalle. I socjalizm i liberalizm wielkokapitalistyczny za punkt wyjścia i cel ostateczny uważali nie społeczność organiczną, naród, ale człowieka poszczególnego, **jednostkę**, różnica zaś sprowadzała się do tego tylko, że pierwszy z nich pomyślność jednostki zapewnić chciał przez **upaństwowienie** wytwórczości i wymiany, podczas gdy drugi najpewniejszą rękojmię tej pomyślności widział w liberalnym systemie **wolnej konkurencji**. I socjalizm i liberalizm pojmowały społeczeństwo nie jako odrębną „istność moralną", żywy duchowy organizm, ale poprostu **jako arytmetyczną sumę** składających się na nie osób. I socjalizm i liberalizm wreszcie — oparte były u swych podstaw na **materjalistycznym poglądzie na świat** i z niego właśnie wyprowadzały swe zasadnicze, teoretyczne założenia".

W konsekwencji, pisze autor, nic dziwnego, że

„przedstawiciele wielkiego kapitału międzynarodowego i przywódcy międzynarodówki robotniczej niejednokrotnie przyjacielsko „uzgadniali" swoje poglądy, zasiadając jako „bracia wolnomularze" w tej samej loży. Było to tem łatwiejsze zresztą, że w wielu wypadkach i wielki kapitalista i socjalista pospołu zaliczali się do jednego narodu — „wybranego"...

Wobec odrodzenia ducha religijnego i narodowego w świecie nowoczesnym, kierunek materjalizmu dziejowego, jeden w obu odmianach, — stwierdza autor,— nie może mieć żadnej przyszłości.

Raczej wspólnicy niż wrogowie

Rzecz godna uwagi, że tego samego dnia znajdziemy analogiczne wnioski na ten temat w żydowskim „Naszym Przeglądzie". Tylko że tam wnioski te wysuwa się nie bez melancholji, ze względu na związek, jakiego autor żydowski także się dopatruje między klęską kapitalizmu i socjalizmu z jednej strony, a klęską światowego żydostwa z drugiej.

Czytamy tam mianowicie w artykule p. t. „Zmierzch liberalizmu":

„Dwa najpotężniejsze ruchy społeczne ostatniego stulecia, liberalny kapitalizm i skupiony dookoła II-giej Międzynarodówki demokratyczny socjalizm, zdążały **odrębnemi drogami do umiędzynarodowienia** politycznego, gospodarczego i społecznego życia narodów. Zwalczając się w dziedzinie ideologicznej w sposób niezwykle gwałtowny i używając w krytycznych chwilach często środków wojny cywilnej w postaci strajku i lokautu, zżył się kapitalizm z socjalizmem i naodwrót socjalizm z kapitalizmem tak ściśle, że **byli to raczej wspólnicy**

Dokończenie obok.

niż wrogowie. Kapitalizm przyrzekał ludzkości **coraz większe rozpowszechnienie dobrobytu, drogą prze**istoczenia całego świata w jeden wielki i coraz sprawniej funkcjonujący aparat produkcyjno-konsumcyjny, w którym podział pracy i zysków odpowiadałby wszelkim wymogom sprawiedliwości społecznej. Socjalizm przyrzekał masom proletarjatu wyzwolenie spod jarzma kapitalizmu i **również powszechny dobrobyt,** osiągnięty drogą nacjonalizacji wzgl. internacjonalizacji całego przez kapitalizm na zasadzie własności prywatnej zbudowanego aparatu produkcyjno - konsumcyjnego".

I oto wkońcu dzisiaj

„bankructwo kapitalizmu musiało się stać równocześnie bankructwem jego wspólnika: marksizmu".

Stąd konkluzja:

„To załamanie się demokracji, którego przyczyna nie tkwi w wadliwości ustroju, ale w klęsce liberalnego kapitalizmu i ideologicznego marksizmu, skazuje teraźniejsze i przyszłe pokolenie na długi okres niewoli(?), przeplatany zapewne wojnami i rewolucjami. Żydzi, jako słaba i po całym świecie rozproszona mniejszość narodowa, ucierpią pod wpływem tych nowych warunków więcej jeszcze, niż inne(?) narody".

Wielki wynalazek polskiego inżyniera

Elektrownia za kilkaset złotych

dokona przewrotu w dziedzinie elektrotechniki

Warszawa, a z nią świat cały dowie się wkrótce szczegółów o epokowym wynalazku polskiego inżyniera. Wynalazek polega na otrzymywaniu prądu elektrycznego z baterji termicznych, wbudowanych do zwykłych kuchni i pieców domowych i wykorzystaniu tego prądu do oświetlenia całego domu, a nawet do poruszania maszyn. Wywoła on niewątpliwie wielki przewrót w dziedzinie elektrotechniki.

Wynalazcą jest inżynier Władysław Jan F. zamieszkały przy ul. Chmielnej 80 w Warszawie. Inżynier F. pracuje jako wyższy urzędnik Ministerstwa Komunikacji, prosił przeto, aby narazie nie ujawniać jego pełnego nazwiska. Ponieważ wynalazek należy do dziedziny termoelektryczności, nazwaliśmy tymczasem twórcę jego „Termoelektrykiem".

— Na czem polega wynalazek pana inżyniera? — pytamy po zapoznaniu się z modelem jego pieca.

— Jest to w dziedzinie elektrotechniki zupełna nowość. Jakkolwiek zasada znana była już dawno, dotychczas nie udawało się zbudować baterji termoelektrycznej, która znalazłaby szersze zastosowanie praktyczne. Pracuję nad tym wynalazkiem oddawna. Już kilkanaście lat temu, gdy byłem jeszcze w elektrowni lwowskiej, rozwiązałem najtrudniejsze zadanie, dopiero jednak teraz wysiłki moje dały pomyślne owoce. Mam wreszcie możność otrzymania światła elektrycznego z suchej baterji termicznej, wbudowanej do jakiegokolwiek pieca. **Po napaleniu w piecu drzewem lub węglem, otrzymuje się prąd elektryczny, wystarczający do oświetlenia całego mieszkania.** Piec taki, całkiem prosty w obsłudze, nie posiadający żadnej skomplikowanej aparatury oraz żadnych zgoła ruchomych części, o takiem samem bezpieczeństwie ognia jak zwykły piec pokojowy, może być idealnem źródłem elektryczności.

— A jak to przedstawia się w użyciu?

— Najprościej w świecie. Weźmy np. zwykły piec kaflowy, jaki znajduje się w każdem mieszkaniu. **Jeśli w górnej jego części ponad paleniskiem wmontujemy mój aparat, składający się dla tych rozmiarów pieca z ogniwa o 800 suchych elementach, to wkrótce otrzymamy prąd na potrzebne napięcie, dający mniejwięcej około 500 świec światła. Wystarcza to do oświetlenia dużego nawet mieszkania, gdyż pozwala** używać 20 żarówek 25-świecowych.

— Co stanie się z prądem, który nie będzie zużyty natychmiast?

— Można go ładować w akumulatory, które będą dostarczały prądu wtedy, gdy piec nie jest opalany i gdy aparat nie wytwarza stałej energji.

— A jakie zastosowanie może mieć wynalazek pana inżyniera w praktyce?

— Olbrzymie. Proszę sobie uprzytomnić, że wiele miejscowości zarówno u nas w kraju, jak i na całym świecie, odczuwa brak elektryczności. I to we wszystkich dziedzinach. Weźmy np. gospodarstwa rolne. Zamiast używać niewygodne, kłopotliwe i kosztowne w użyciu traktory i motory do wprawiania w ruch młockarni, sieczkarni i t. p., ziemianin i rolnik będzie miał możność korzystania z energji elektrycznej bezpłatnie prawie, gdyż koszt aparatu zamortyzuje się bardzo szybko. **Nawet najniższa cena prądu, wytwarzanego w elektrowniach, będzie zbyt wysoka przy piecu termoelektrycznym.** Raz zainstalowany aparat może dostarczać prądu stale, gdyż w piecach, czy w kuchniach pali się przecież codziennie.

— Zaznaczam, że piece termoelektryczne mogą być różnych rozmiarów, tem samem zaś dawać różną ilość prądu. Można też połączyć kilka małych pieców termoelektrycznych w jedno ogniwo. Wtedy jednak będzie to już... elektrownia. Gminy, czy wsie mogą posiadać takie elektrownie zespołowo, przyczem poszczególne piece termoelektryczne będą opalane w miarę potrzeby w różnych domach, dostarczając prąd do centrali za pomocą przewodów. Pozatem piece termoelektryczne mogą mieć wielkie zastosowanie w warsztatach, na małych stacyjkach kolejowych, w szpitalach i kwaterach wojskowych, w okopach na froncie i t. d.

— Ciekawe, ile też będzie kosztowała taka domowa elektrownia?

— Ma to być użyteczność publiczna, nie luksus, musi więc być jaknajtańsza. Piec, który montuję obecnie u siebie, nie może być wskaźnikiem pod względem kosztów, gdyż trzeba wziąć pod uwagę, że wszystkie części wykonałem sam, ręcznie, przy wielkim nakładzie energji i czasu. Sądzę jednak, że w masowej produkcji **koszt zwykłego pieca termoelektrycznego, dającego światło 20-żarówkom 25-świecowym, nie przekroczy kilkuset złotych.**

— Czy pan inżynier demonstrował już komu swój wynalazek?

— Owszem, profesorom politechniki lwowskiej, oraz jednemu z najwyższych dostojników państwa. Miarą zainteresowania się tych osób wynalazkiem może być fakt, że przeniesiono mnie z prowincji do warszawskiej dyrekcji kolejowej, gdzie pracując jako inżynier - elektryk, mam do dyspozycji niezbędne pomoce naukowe i laboratoryjne.

— Kiedy pan inżynier zademonstruje swój wynalazek oficjalnie?

— Mógłbym urządzić pokaz już teraz, gdyż piec termoelektryczny jest już prawie gotów. Wprowadzam jednak jeszcze pewne udoskonalenie, które zwiększy wydajność prądu. Będę więc mógł zademonstrować wynalazek przed stawicielom rządu, świata naukowego i prasy nie prędzej, jak za jakieś dwa - trzy miesiące.

W dalszej rozmowie z inżynierem „Termoelektrykiem" dowiadujemy się, że pracował nad swym wynalazkiem 17 lat, poświęcając mu wszystkie wolne chwile poza pracą zarobkową. Pochłonęło to też dużo pieniędzy.

— Ileż to razy — mówi wynalazca — musiałem odmawiać swojej rodzinie na najpotrzebniejsze wydatki, by móc przeprowadzić jeszcze jedno doświadczenie, by pchnąć swą pracę o krok naprzód, ale wreszcie dopiąłem celu. **Piece termoelektryczne staną się idealnem źródłem energji elektrycznej.**

Apel do Czytelników ABC

Ulżyjmy nieszczęściu

Do redakcji naszej zgłosił się pan J. C., b. legjonista, porucznik rezerwy i kawaler orderu „Virtuti Militari", który od dłuższego czasu pozostaje bez pracy i ostatnio widmo głodu zajrzało do jego domu. Żona jego, nauczycielka, została również zwolniona z posady. Cała tedy rodzina p. J. C. znajduje się w niezwykle krytycznych warunkach. P. J. C. ze łzami w oczach opowiadał nam, że środki finansowe wyczerpały się zupełnie, że nie ma nawet na opłacenie mleka dla małego dziecka.

P. J. C. mieszka w jednej z miejscowości podstołecznych, oddalonej od Warszawy o 13 klm., i przysłał stamtąd pieszo prosić nas o ratunek. Chodzi mu przedewszystkiem o uzyskanie jakiegokolwiek zajęcia, które umożliwiłoby mu egzystencję i uratowało od śmierci głodowej jego i jego bliskich.

Znając ofiarność naszych Czytelników, która nigdy nie zawodziła, zwracamy się z apelem o pomoc dla tego nieszczęśliwego człowieka i jego rodziny.

Wszelkie łaskawe zgłoszenia prosimy kierować do redakcji naszego pisma, ul. Nowy Świat 22.

Cierpliwość się wyczerpała

Siekierą zamordował teściową

na oczach kilkunastu świadków

Wiktor Strzelecki jeszcze, kiedy był zawodowym wachmistrzem w szwoleżerach, starał się o rękę córki zamożnych gospodarzy w Służewie, Stanisławy Ostrowskiej. Ponieważ mundur go zbyt krępował, to też zwolnił się z wojska i wyjechał do Łodzi, gdzie zainteresował się całkiem poważnie również zamożną i niebrzydką panną. Zdecydował się nawet na małżeństwo, gdyż nie chciał się żenić z Ostrowską, chronicznie chorą gruźliczką.

Stało się jednak inaczej. Ostrowska przyjechała do Łodzi, zrobiła mu ostrą scenę zazdrości i zagroziła, że jeżeli sprzeniewierzy się jej i z inną się pobierze, to dokona zamachu samobójczego. Strzelecki, zgruntu dobry człowiek, zdecydował się na krok pełen poświecenia. Wyjechał z Łodzi, wrócił do Służewa i ożenił się z Ostrowską.

Majątek 44-morgowy, tuż pod Warszawą, przedstawiał dużą wartość, conajmniej 200.000 zł. Zgodnie z testamentem zmarłego ojca Ostrowskiej, majątek ten przepisany był na córkę, a tem samem przypaść miał w udziale i mężowi. Strzelecki, jak mógł, opiekował się swą chorą małżonką, wywoził ją do Zakopanego, lub innych miejscowości górskich, aby ratować jej płuca. Mimo to stan młodej kobiety pogarszał się coraz bardziej, na co z coraz większą bojaźnią spoglądała matka z drugiego męża, Chodzeniowa. Na mocy testamentu nie miała ona żadnych praw do majątku, prócz użytkowania w ciągu życia. Obawiała się więc, że po śmierci córki Strzelecki zagarnie majątek w swe ręce i wówczas ona zostanie bez środków do życia.

Atmosfera w domu stawała się coraz bardziej nieznośna, gdyż teściowa poczęła zięciowi dokuczać, urządzając przy każdej sposobności awantury.

Pewnego dnia, kiedy żona leżała chora, pragnąc ugotować jej nieco rosołu, Strzelecki wziął bez wiedzy Chodzeniowej jej kurę, z której przyrządził jedzenie dla żony. Nie przewidział, jak straszne to pociągnie za sobą następstwa. Teściowa, która odznaczała się szczególną manją pod względem pielęgnacji swoich kur, dostała istnego szału. Rzuciła się na zięcia i córkę, bijąc ich butelkami, brytwannami, tak że nawet w obronie swojej Strzelecki musiał uderzyć rozjuszoną babę. Skorzystała ona z tego i oświadczyła, że idzie do policji ze skargą na zięcia, iż bije ją i maltretuje. W obawie, aby zięć nie zabrał jej kur, wszystkie sześć pozostałych wzięła z sobą, aby udać się na posterunek policji. Jednak to już było za wiele dla maltretowanego człowieka. W przystępie nieoczekiwanej pasji gniewu, jaka ogarnęła go spowodu zachowania się teściowej, a przedewszystkiem pod wpływem niezwykłego żalu, iż traktuje go jak złodzieja, wpadł do drwalni, chwycił za siekierę i na oczach kilku świadków, zadał śmiertelne ciosy nieludzkiej teściowej, która przed przybyciem lekarza zmarła.

Żona Strzeleckiego tak przejęła się wypadkiem, że w czasie śledztwa również rozstała się z życiem. Strzelecki od czasu zabójstwa przebywa w więzieniu, i wkrótce, bo w najbliższy czwartek, będzie odpowiadał przed Sądem Okręgowym za zabójstwo swej teściowej. Obrony oskarżonego podjął się adw. Stanisław Benkiel.

Aresztowanie urzędnika M. S. Wojsk.

Agencja PID. dowiaduje się, że z nakazu władz sądowych osadzono wczoraj w więzieniu na Pawiaku urzędnika M. S. Wojsk. Stefana Żółnowskiego.

Żółnowski oskarżony jest o popełnienie malwersacyj, w związku ze swem urzędowaniem, sięgających kilkunastu tysięcy złotych, co ujawniono w czasie kontroli przeprowadzonej przez władze przełożone.

Słoneczna jesień

Pogoda w ciągu najbliższych dni

Wczorajsze popołudnie przyniosło wyraźną poprawę pogody w całej Polsce. Nad Polską, podobnie, jak nad Rosją i Ukrainą, Węgrami i Czechosłowacją, panuje jeszcze ciągle głęboka depresja, powodując spadek temperatury, zachmurzenie, silne wiatry i obfite opady deszczowe.

Środek tej depresji przesunął się w ciągu dnia wczorajszego z nad Łotwy w kierunku południowo - wschodnim, t. j. nad sowiecką Białoruś.

Polska pozostaje nieco na uboczu, dzięki czemu na dzień dzisiejszy przewiduje się już znaczną poprawę pogody. A więc: na Pomorzu, w Wielkopolsce, Polsce środkowej i wyżynie Małopolskiej pogoda zapowiada się słoneczna, o zmiennem jeszcze, ale malejącem zachmurzeniu.

Noce będą jeszcze chłodne, lecz w ciągu dnia temperatura podnosić się będzie do 18—20 stopni. Wiatry — słabnące z północnego zachodu lub zachodnie.

W pozostałych dzielnicach t. j. na kresach Wschodnich przewiduje się jeszcze znaczne zachmurzenie i deszcze oraz wiatry porywiste.

Czy poprawa pogody utrzyma się dłużej, przesądzać nie można, z nad Atlantyku bowiem ku Anglji, Bałtykowi i Skandynawji zbliża się nowa depresja, niosąca deszcze.

Komunikaty teatrów

„OBIAD O „8-MEJ" W TEATRZE NARODOWYM

Najnowszy przebój tegoroczny scen amerykańskich, angielskich, a ostatnio i paryskich, obyczajowa sztuka amerykańska Kaufmana i Ferberowej „Obiad o 8-mej" dziś ukaże się po raz 22-gi zrzędu na scenie teatru Narodowego. W całym szeregu obrazów przedstawiają nam autorzy życie finansjery amerykańskiej dnia dzisiejszego. Widzidzimy tu miljonera, który z dnia na dzień może stać się żebrakiem, aferzystę, który staje się miljonerem, upadłą wielkość filmową — całe zbiorowisko ludzi gotowych na wszystko, aby zdobyć pieniądze.

ZAKOŃCZENIE SEZONU TEATRU POLSKIEGO

„Porucznik Przecinek", który minął czwartego dziesiątka przedstawień cieszy się w dalszym ciągu niesłabnącem powodzeniem dzięki świetnej reżyserji Warneckiego, pięknym dekoracjom Śliwińskiego i doskonałej grze aktorów z Brochwiczówną, Bodo i Woskowskim w rolach głównych — grany będzie tylko do czwartku, t. j. do 31 b. m., gdyż w dniu tym nastąpi zamknięcie Teatru Polskiego na miesiąc.

Od dnia 1-go września obejmuje Teatr Polski Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce. Przez wrzesień odbywać się będą dwa razy dziennie próby z nowych sztuk.

Otwarcie sezonu projektowane jest na ostatnie dni września.

Sport

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Na stadjonie Legji o godz. 16-ej zakończenie meczu pływackiego Polska — Czechosłowacja.

W sali teatru „Nowości" o godz. 12-ej spotkanie zawodowych bokserów Warszawa — Królewska Huta.

Na boisku Legji o godz. 10-ej zakończenie drużynowych mistrzostw Warszawy w klasie B.

Na szosie pod Strugą o godz. 10.30 zawody kolarskie Elektryczności na 100 km.

Na szosie otwockiej o godz. 9-ej biegi kolarskie Sokoła (25 i 50 km.).

L. atletyka

ESTOŃCZYCY I ŁOTYSZE W WILNIE

W sobotę odbyły się w Wilnie międzynarodowe zawody sportowe przy udziale zawodników estońskich i łotewskich, którzy zatrzymali się w Wilnie w drodze do Włoch na międzynarodowe mistrzostwa akademickie.

Wyniki szczegółowe:

Kula: pierwszy Wiiding (Est) 15.49 m., 2) Dinza (Łotwa) 14.34 m., 3) Wojtkiewicz 12.67 m.

60 mtr. panie: 1) Elterman (Łotwa) 8 sek., 2) Sirotówna (Wilno) 9 sek.

1500 m. 1) Kucharski (Białystok 4 m. 25,1 sek., 2) Zylewicz (Wilno) 4,28,5 sek. 3) Ereikstins (Łotwa).

200 m.: 1) Żyliński (Wilno) 24 sek., 2) Wojtkiewicz 24,2 sek.

Dysk: Wiiding (Est) 43.53 m., 2) Dimza (Łotwa) 42.48.

Skok wdal pań: 1) Eltermans (Łotwa) 467 cmt., 2) Galitis (Łotwa) 443 cmt., 3) Sirotówna 419 cmt.

Wyniki naogół słabe, spowodowane niepomyślnemi warunkami atmosferycznemi w czasie zawodów.

W meczu piłki nożnej WKS Wilno pokonał Akademicki Klub Piłki Nożnej z Rygi 1:0 (0:0).

Hippika

POLSCY JEŹDZCY W RYDZE

W czwartym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze rozegrano konkurs o nagrodę ministra wojny. Startowało 40 zawodników. Warunki: 14 przeszkód wysokości 140 cmt. szerokości 4 mtr. Zwyciężył Niemiec Holst w czasie 1 m. 40 sek., 2) por. Ruciński — 1:40,4 sek., 3) Niemiec Lengnik, 4) Niemiec Holst, 5) por. Czerniawski.

Nagrodę posła polskiego, ministra Beczkowicza, dla najlepszego jeźdźcy łotewskiego, zdobył kpt. Upitis.

W konkursie potęgi skoku o nagrodę armji zwyciężył Niemiec Holst, przechodząc parcours przy 5-krotnie podnoszonych przeszkodach z 4 pkt. karnemi, 2) por. Ruciński — 8 pkt., 3) kpt. Biliński, 4) por. Czerniawski, 5) kpt. Biliński, 6) Holst.

W piątek wieczorem polski attache wojskowy wydał dla uczestników zawodów herbatę.

SPORT W ROSJI

W międzymiastowym meczu bokserskim Moskwa — Leningrad wygrali bokserzy Leningradu 5:3.

W Pamirze przebywają obecnie dwie sowieckie ekspedycje wysokogórskie. Jedna z nich przygotowuje się do wejścia na szczyt Stalina i założyła obóz na wysokości 5600 mtr. Druga, dążąca na szczyt Kominternu, ma zamiar założyć obóz na wysokości 6200 mtr., w punkcie osiągniętym w r. ub. przez ekspedycję znakomitego alpinisty sowieckiego, Gorbunowa.

Rozprawa sądowa odsłoniła

Kulisy stosunków w „Legjonie Młodych"

W Sądzie Grodzkim XV wydziału rozpatrywana była ostatnio sprawa, która odsłoniła kulisy stosunków, panujących w osławionej organizacji Legjonu Młodych. Sprawa początek wzięła jeszcze w 1931 roku, kiedy to w V urzędzie skarbowym pracowało dwóch sekwestratorów, członków Legjonu Młodych, a mianowicie Szufladowicz i Roman Borowy. Pewnego dnia Szufladowiczowi zginął kwitarjusz. Mimo poszukiwań kwitarjusza nie odnaleziono i na tem poprzestano.

Należy dodać, że Roman Borowy zajmował wówczas poważne stanowisko w Legjonie Młodych, gdyż był kierownikiem świetlicy. Po pewnym czasie wskutek tarć na tle ideowem i osobistem, ustąpił z Legjonu Młodych, a wkrótce potem zaprzestał pracy w urzędzie skarbowym. Na czele Legjonu Młodych stał wówczas znany współuczestnik napadu na Nowaczyńskiego, Filipczak, który wraz z Ryskalczykiem zaatakował pisarza w teatrze. Filipczak pracował jako kontroler Izby Skarbowej i siłą rzeczy miał wgląd na sprawy w urzędach skarbowych. W momencie nieporozumień z Borowym przybył do lokalu Legjonu Młodych Filipczak, otworzył przemocą szufladę biurka, przy którem przesiadywał Borowy i ku zdumieniu wszystkich wydobył stamtąd zaginiony przed rokiem kwitarjusz. Borowy posądzony o kradzież, przestał pracować w urzędzie skarbowym, a ostatnio odpowiadał w Sądzie Grodzkim za przywłaszczenie kwitarjusza.

W czasie rozprawy sądowej wyszło na jaw, w jaki to sposób Filipczak „znalazł" kwitarjusz. Kwitarjusz okazał się niewykorzystany, chociaż dwie kartki w nim były wydarte. Dla sądu stało się wątpliwe, czy istotnie Borowy mógł się dopuścić kradzieży kwitarjusza. Przedewszystkiem wzięto pod uwagę fakt, iż kwitarjusza nie wykorzystano dla celów oszukańczych, oraz ustalono, że Borowy nie miał żadnej potrzeby wykradać kwitarjusza, a uznając, iż odnalezienie kwitarjusza w sposób dość niejasny miało miejsce na terenie Legjonu Młodych i że nie udowodniono, iż sprawcą kradzieży istotnie był Borowy, Sąd Grodzki uniewinnił b. działacza Legjonu Młodych od zarzutu kradzieży kwitarjusza.

Obniżka czesnego w szkołach prywatnych

Z uwagi na obecną sytuację gospodarczą, dyrekcje szkół prywatnych w Warszawie poddały rewzji dotychczasowe stawki czesnego. W roku szkolnym 1933/34 znaczna część szkół prywatnych w Warszawe dostosuje wysokość czesnego do t. zw. taksy administracyjnej pobieranej w szkolnictwie państwowem.

Węgierska winiarnia

Naraziła na straty firmy warszawskie

Do prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga pełnomocnika firm warszawskich, adw. Rosenberga przeciwko węgierskiej wytwórni win „Desenfy Gorgay" w Tolesva (Węgry). Firma ta była właścicielką zlikwidowanej ostatnio „Winiarni Węgierskiej" (Nowy Świat 5).

Firmy stołeczne poszkodowane zostały przez winiarnię na poważne kwoty. Przeciwko przedstawicielom Winiarni Węgierskiej w Warszawie wszczęto dochodzenie o działanie na szkodę wierzycieli.

Giełdy

GIEŁDA MIĘSNA

Na zebraniu giełdy mięsnej w Warszawie ogólny spęd bydła wyniósł 294 sztuki, z czego sprzedano zaledwie 2 szt., pozostało więc 292 szt., natomiast wszystkie 123 sztuki spędzonych cieląt sprzedano: świń spędzono 1140 sztuk, z czego pozostało 221 sztuka. Przebieg targu na rynku trzody chlewnej był słaby: za wyjątkowe sztuki trzody słoninowej płacono 130 zł. za 100 kg. żywej wagi. Za żywiec 100 kg. loco Warszawa płacono: cielęta odżywione 75 — 80 zł., mięsiste kresowe 60 — 65, świnie słoninowe od 150 kg. wzwyż 120 — 125 zł., od 130 do 150 kg. — 110 — 120, mięsne od 110 kg. wzwyż 100 — 110. — Za 1 kg. mięsa loco hala hurtu płacono: uboju warszawskiego — wołowina zady 1-szy gat. 1.20 — 1.30, zady 2gi gat. 1 — 1.15, cielęcina zady 1-szy gat. — 1.80 — 1.90, bukacina zady 1.20 — 1.50, bukacina przody 1.20 — 1.40, wieprzowina słoninowa 1.45 — 1.50, mięsna 1.40 — 1.45, chuda 1.35 — 1.40, przywozowe — wołowina zady 1-szy gat. 1.05 — 1.10, zady 2-gi gat. 90 gr. — 1 zł. bukaty 80 gr., cielęcina zady 1-szy gat. 1.60 — 1.80, 2-gi gat. 1.40 — 1.50, bukacina zady 1 — 1.40, przody 1 — 1.20, baranina zady 1.30 — 1.40, wieprzowina mięsna 1.30 — 1.40.

Oficjalny udział Bułgarji na Wystawie Zdrowia w Poznaniu.

Udział Bułgarji w imprezach, urządzanych w Polsce dotychczas nigdy jeszcze nie był oficjalny. Obecnie po raz pierwszy w Wystawie „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna" (od 12 września do 1 października 1933) Bułgarja weźmie poważny udział przez szereg Ministerstw. Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Ministerstwo Opieki Społecznej, Min. Robót Publicznych i Min. Wojsk oraz Min. Oświaty wezmą poważny udział zarówno w odniesieniu do higjeny szkolnej i społecznej, jak i też ustawodawstwa socjalnego i opieki. Oprócz tego udział weźmie stolica Bułgarji Sofja oraz Państwowy Bank Rolny. Bułgarja szuka zbliżenia z Polską i w ten sposób pragnie okazać swoją dobrą wolę i radość z braterskiego porozumienia słowiańszczyzny. W tych dniach nastąpi nominacja komisarza, którym zapewne będzie Minister Spraw Wewnętrznych w uprzednim rządzie. W związku z tem ma przybyć do Poznania kilku ministrów Bułgarji, Prezydent Miasta Sofji Dr. Oroschakoff, Dyr. Departamentu Zdrowia Kesiakoff i szereg innych wpływowych osób.

Wielki dzień historji nowożytnej

na Międzynar. Kongresie Nauk Historycznych

Piątek i sobota były już ostatniemi dniami posiedzeń naukowych kongresu. W piątek zakończyły swe obrady sekcje: nauk pomocniczych, historji średniowiecznej, historji religji oraz dwie sekcje specjalne. W sobotę rano z 28 sekcyj kongresu czynnych było jeszcze 13, a w sobotę popołudniu już tylko 7.

Sekret królewski

Początek posiedzenia piątkowego odrazu przyniósł sensację — pierwszy referat wygłaszał dr. K. M. Morawski, znany badacz historji okultyzmu, masonerji i tajnych związków. Tematem referatu jest intryga Ludwika XV, przeprowadzana przy pomocy podziemnego świata „wtajemniczonych". Na wstępie Morawski szkicuje pogląd na dwa oblicza stulecia 18-go: intelektualno-racjonalistyczne, zwrócone w stronę Woltera i irracjonalistyczno - mistyczne, zapatrzone raczej w Rousseau. Mówi dalej o sposobie, w jaki pojmował rococo wiek 19-ty i o przemianie w zapatrywaniach badaczy najświeższych. Na dowód swojego twierdzenia przytacza prelegent długą galerję władców i statystów tego stulecia, którzy wszyscy, w szerszym lub w węższym zakresie, hołdowali okultyzmowi, a zrywali z czystym sensualizmem i materjalizmem.

Prezydent Kongresu przemawia

Drugim magnesem, który ściągnął publiczność na obrady sekcji historji nowożytnej, była zapowiedź referatu prezydenta kongresu, prof. Br. Dembińskiego. Tematem prelekcji są stosunki intelektualne St. Augusta z zagranicą. Powitany huczną owacją prof. Dembiński rozpoczyna swój odczyt od analizy charakteru Stan. Augusta. Daje charakterystykę świeżą i trafną, opartą w dużej mierze na źródłach archiwalnych. Uwydatnia zalety i wady psychiki królewskiej: szlachetną ambicję kulturalną, miłość pracy i smak niezawodny — z jednej, brak zmysłu rycerskiego, brak charakteru i brak godności — z drugiej strony. Podnosi zasługi mecenatu królewskiego dla Warszawy, o której Mikołaj Jorga powiedział naszemu sprawozdawcy, że jest ona — po Dreźnie — najświetniejszem muzeum wieku XVIII w Europie.

„Sturm und Drang"

Na posiedzeniu poobiedniem sekcji poruszane były tematy polskie, związane z dwoma okresami rewolucyjnemi Europy: 1831—32 i 1848. Mówiono więc o Polakach w ekspedycji Mazziniego w 1834 r., o stosunku Mazziniego do Polski, wreszcie ciekawy materjał źródłowy przedstawił p. G. Ritter, archiwista narodowych archiwów francuskich w Paryżu. Prelegent mówił o wychodźcach polskich we Francji w latach 1831—1832.

„Zdawałoby się — wspomniał na wstępie referatu — że we Francji powinna znajdować się obfitość dokumentów, ilustrujących dzieje tułaczki polskiej w tych czasach. Niestety tak nie jest, liczny bowiem, jaki ongiś istniał materjał archiwalny, dotyczący tych czasów, uległ zniszczeniu".

„Dopiero kilka lat temu — informuje p. Ritter — archiwa narodowe francuskie otrzymały cenną kolekcję depesz, dotyczących polskiej emigracji. Materjały te, luźne kartki z zanotowanym tekstem depesz, pochodzą niemal z całego wieku XIX, część ich jeszcze z tych czasów, gdy posługiwano się t. zw. telegrafem powietrznym (znaki świetlne). W materjale tym odnaleziono interesujące szczegóły z lat emigracji powstańczej 1831 roku i następnych".

Referatu p. Rittera słuchano z dużem zainteresowaniem.

Prof. Michael Rostowcew

Obok sekcji historji nowożytnej miała w piątek swój „wielki dzień" sekcja historji starożytnej. Oczekiwano w niej, jako jednego z najważniejszych wydarzeń naukowych na kongresie, referatu słynnego amerykańskiego uczonego prof. Michaela Rostowcewa z New Haven (U.S.A.) o „Chrześcijanach i żydach w Durze nad Eufratem". Na posiedzeniu tem Rostowcew ogłosił wyniki swych rewelacyjnych odkryć wykopaliskowych, dokonanych w mieście Durze w Mezopotamji. Prof. Rostowcew odkopał tam i zrekonstruował szereg świątyń: babylońską i syro-fenicką, tum i kaplicę załogi rzymskiej, kaplicę chrześcijańską (oratorjum) w domu prywatnym i katakumby, świetnie zachowaną synagogę żydowską z szeregiem malowideł, mozaik i napisów, wreszcie kompletne archiwum i kancelarję garnizonu rzymskiego, 20-tej kohorty Palmiry — wszystko to, jak wskazują daty i napisy, z III-go wieku. Po prelekcji przemawiał prof. Zieliński.

Nowe drogi historji

Zasadniczemi sprawami ogólno-historycznemi zajmowano się na sekcji I. Dyskutowano nad wytknięciem nowych, oryginalnych dróg badań historycznych. Awangardowy charakter miało przemówienie delegata francuskiego, prof. Zellera. Wysunął on w swym referacie następujące tezy:

Ewolucja nauk historycznych jest przykładem postępu syntezy historycznej. Historycy ujawniają tendencję rozszerzania horyzontu swoich badań. Wychowawcy oddawna mówią o potrzebie stworzenia nauczania historji stosunków międzynarodowych, ale dotychczas historja taka właściwie przecie nie istnieje.

Historji stosunków dyplomatycznych trzeba zarzucić nienaukowy pragmatyzm, wynikający z opracowywania jej jako sposobu instruowania przyszłych dyplomatów. Przeważnie jest ona bezużyteczna dla dokładnego zrozumienia zagranicznej polityki państw. Dyplomacja jest tylko instrumentem działania. Dyplomaci działają na scenie, podczas gdy za kulisami ktoś inny pociąga za sznurki.

Zagadnienia ekonomiczne, socjalne, polityczne, to zagadnienia wiecznie rzeczywistości dziejowej, a historja dyplomacji, to tylko dzieje metod działalności między narodami, metody stworzonej w pewnym okresie dziejowym i która skończy się kiedyś w przyszłości. Pokolenia przyszłe wyodrębnią niewątpliwie w przyszłości z dziejów stosunków międzynarodowych erę dyplomacji.

Historja stosunków międzynarodowych jeszcze nie istnieje. Niech każdy kraj oddzielnie zajmie się historją swych stosunków z zagranicą.

Uczeni polscy, poza wymienionymi już przy sprawozdaniu z poprzednich sekcyj wygłosili poważne referaty w sekcji hist. średniowiecza i hist. filozofji. Prof. Franc. Bujak ze Lwowa przedstawił swój pogląd na postać i czasy króla Bolesława Śmiałego, a Adam Żółtowski na posiedzeniu sekcji filozoficznej rozwinął koncepcję heglowską w polskiej historjozofji.

Obrady sobotnie

W obradach sobotnich odzyskała swój prymat sekcja Europy Wschodniej. Zabierał na niej głos wybitny uczony polski, nestor naszych historyków, prof. Wacław Sobieski z Krakowa. Tematem wykładu był problem bałtycki, ujęty na szerokiem tle polityki międzynarodowej. Mianowicie mówił prof. Sobieski o polityce bałtyckiej Mazarina i o jej oponentach we Francji. Pozatem Kazimierz Tyszkowski rozwinął dzieje walk o Bałtyk Moskwy i Polski w 16 i 17 wieku.

W sekcji historji nowożytnej wnowu wygłoszono trzy b. ciekawe referaty. John Hunter Harley przedstawił stosunek Wielkiej Brytanji do powstania styczniowego 63 r., G. Pagès (Paryż) politykę zagraniczną Napoleona III, a J. Pfitzner, uczony czeski, losy kongresu słowiańskiego w 48 r. Zaryzykował on twierdzenie, że Polacy, domagając się niepodległości i zwalczając rusofilstwo, zaprzepaścili sprawę kongresu, a nawet ogólnosłowiańską. Ta teza wywołała liczne sprzeciwy i gorącą dyskusję, w której przemawiało około 8 delegatów, co, jak na międzynarodowe zebranie naukowe, jest już dość liczbą.

Zakończenie prac

O godz. 19-ej kongres zamknął swe posiedzenia sekcyjne. Wieczorem odbył się pożegnalny raut u Pana Prezydenta Rzplitej, a dziś o godzinie 10.30 w T. Polskim odbędzie się ostatnie posiedzenie plenarne. Wśród prelekcyj sesji plenarnej zapowiedziany jest interesujący referat delegata sowieckiego, prof. prof. Wolgina: „Od Babeufa do Marxa". Popołudniu członkowie kongresu udają się specjalnym pociągiem do Krakowa.

Udaremniony plan włamania do kasy na dworcu Warszawa-Praga

Funkcjonarjusze urzędu śledczego, pełniący służbę na stacji Warszawa — Praga, wpadli na trop włamania, jakie w tych dniach projektowano urządzić do kasy tej stacji. Zatrzymano jednego z organizatorów włamania, Henryka Adamczyka, zamieszkałego w domu Nr. 6 przy ul. Żerańskiego, u którego znaleziono dokładny plan urządzeń stacyjnych z wyraźnem oznaczeniem miejsca, w którem znajduje się kasa.

Przyciśnięty do muru Adamczyk, wyznał, iż plan ów dostał od konduktora kolejowego, Feliksa Raczyńskiego. Aresztowany Raczyński przyznał się do tego, iż sporządzał plan i że projektował dokonanie włamania do kasy stacyjnej.

W kasie, do której miano się włamać, znajdowało się 200.000 zł. gotówki.

Wybory do rad miejskich

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że wszelkie pogłoski o terminach nowych wyborów do rad miejskich są zupełnie bezpodstawne. Terminy te nie są jeszcze ustalone i są zależne przedewszystkiem od ukazania się w „Dzienniku Ustaw" rozporządzeń wykonawczych do nowej ustawy samorządowej i rozwinięcia ramowych postanowień ustawy o ordynacji wyborczej. Wszystkie te zarządzenia są dopiero w opracowaniu i nie są jeszcze uzgodnione.

W obecnym stanie rzeczy wybory te mogą najwcześniej odbyć się na wiosnę.

Wielka awantura w bóżnicy

Wczoraj w bóżnicy, przy ul. Wolskiej 16, wynikła wielka awantura, która wkrótce przerodziła się w bójkę, zlikwidowaną dopiero przez przybyłego funkcjonarjusza policji. Do bóżnicy przyszedł Srul Neumaner (Leszno 31), który zerwał ze ściany i rozbił tablicę fundatorów. Nadzorca świątyni, gabe Srul Rakowski (Wolska 22) wezwał wiernych do wymierzenia Neumanerowi doraźnej sprawiedliwości, sam zaś udał się po policję.

O zajściu spisano sążnisty protokuł, awanturnika umieszczono w areszcie.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro „Obiad o 8-mej" Kaufmana.
NOWY: Dziś (po cenach zniżonych) komedja „Hau-hau" ze Zniczem.
LETNI: Dziś i jutro farsa Braddella „Chcę właśnie ciebie" z Różyckim, Orwidem i Lubieńską.
POLSKI: Dziś i jutro groteska Maara z muzyką Palestra „Porucznik Przecinek" z Brochwiczówną i Bodo.
TEATR IM. ŻEROMSKIEGO. (Hipoteczna 8): Dziś o 8.15 wiecz. djalog sceniczny Rzepeckiej „Jesień... zima... wiosna".
8.30: Dziś i jutro operetka Gilberta „Hotel Imperial" z Niną Grudzińską.
REX (ul. Karowa 18): Dziś i jutro rewja „Warszawa — Chicago" z Dymszą i atrakcjami zagranicznemi.
MIGNON (Marszałkowska 81b): Od dnia 28 b. m., o godz. 6.30 i 10-ej rewja p. t. „Don Kichot w zalotach".

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sztuka i turystyka".
ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej", obejmuje przeszło 200 płócien malarzy polskich XIX i XX w.
MUZEUM NARODOWE: Podwale 15 — muzeum wojska. Al. 8-go Maja 13 — wystawa pamiątek z powstania 1863 r. w godz. 11 — 15.
KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KINA

ADRJA: „Jasnowłosy sen".
ALFA: „Sprawca nieznany".
ARENA: „Dwa serca biją w walca takt" i „Pałac na kółkach".
ATLANTIC: „Szaleństwo amerykańskie".
BAJKA: „Danovan" i „Denny szaleje".
CAPITOL: „Więzień z Kajenny" i „Śpiew, całus, dziewczyna".
CASINO: „Grzech miłości".
COLLOSSEUM: „Córka Pułku" i rewja z Reri na czele.
COLLOSSEUM m. sala: „Charle ratuje Europę" i „Król stepów".
CORSO: „Czemp" oraz dodatki dźwiękowe.
CRISTAL: „Sherlock Holmes" i „Burza nad Zakopanem".
EUROPA: „Odmęt ulicy".
FILHARMONJA: „Królewski kochanek".
FAMA: „14 lipca" i dodatki.
FORUM: „Dobroczyńca ludzkości".
GLORJA: „Biały Mustang".
HOLLYWOOD: „Żebrak z Bagdadu".
MEWA: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny" i „Przygoda miłosna".
MIEJSKIE: „Człowiek, którego zabiłem".
MAJESTIC: „Człowiek, który ukradł serce".
MASKA: „Tabu" i „Biała trucizna".
PAN: „Banita" i „Chandu".
PETIT - TRIANON: „Bomby nad Monte Carlo" i „Gdybym miał miljon".
RIVIERA: „Pat i Patachon jako strzelcy" i „Straszna noc".
ROXY: „Quo Vadis" i dod. dźwiękowe.
ŚWIATOWID: „Turbina 50000".
TOMBOLA: „Demon kobiet" (Rasputin) i „Głos pustyni".
TON: „Baby" (Dziewczątko).
UCIECHA: „Doktór Moreau".

Przed kratkami

Omyłka

Omyłki bywają przyczyną wielu smutnych, a nawet tragicznych wypadków, co nawet uwiecznił w literaturze jeden z największych naszych pisarzy. Żyjącym i również bardzo tragicznym dowodem prawdziwości obserwacji, wymienionej na wstępie, jest p. Ludwik Świątek, zamieszkały na Solcu.

Zdarza się czasem, że mieszkaniec Solca ma interes na Ochocie, nic więc dziwnego, że i p. Ludwik znalazł się pewnego razu w tej okolicy. Załatwiwszy swoją sprawę wracał. Wtem, na rogu Koszykowej i Żelaznej, koło skwerku ucuł nagle takie kuknięcie w łeb, że świeczki zamigotały mu w oczach i runął na ziemię. Ostatkiem przytomności pojął, że ktoś go zajechał kijem w ciemię, a gasnącemi oczyma dojrzał sprawcę. Stał nachylony nad nim i pilnie przyglądał się twarzy pana Ludwika. Raptem pochwycił go za rękę i począł ściskać.

— Najmocniej przepraszam szanownego pana... zdaje mi się, że to omyłka... pan nie jest Michałem Kondrackim?

— Nie — wyszeptał nieszczęsny pan Ludwik.

— Domyślałem się tego — zawołał tamten ze wzruszeniem — bardzo, bardzo przepraszam szanownego pana! To omyłka!

Kiedy mieszkaniec Solca odzyskał zupełnie przytomność, omylnego napastnika już nie było. Wobec tego ofiara wstała i powlokła się ciężko do domu. Swoją drogą nurtował w nim żal i gorycz.

— Jeżeli drań — myślał z gniewem — załatwia swoje porachunki kijem, to powinien chociaż dobrze patrzeć. Swołcć. Jak spotkam, to mu łeb rozwalę na drobne kawałki. Albo jeszcze lepiej, wezmę jakiego drąga i poczekam tego swołcia tu. Zobaczymy, kto będzie lepszy.

Zaraz nazajutrz wybrał się na polowanie. Poszedł na róg Żelaznej i pilnie wypatrując przed sobą skwerek, skradał się w kierunku Koszykowej. Nie zrobił jeszcze dwu kroków, gdy ktoś trzasnął go kijem przez łeb, tak że biednemu panu Ludwikowi aż w uszach zaszumiało.

— Znowu ten sam — zaklął pas kudnie napastnik, spojrzawszy w twarz pana Świątka. — Że też pan nie możesz innej czapki na łeb włożyć! Cholera! Tylko człowieka zwodzi.

Naklął, naklął i poszedł. Lecz w sercu pana Świątka chęć zemsty ugruntowała się na dobre. Gdy trochę oprzytomniał, zrozumiał, że tamten poluje na Kondrackiego wytrwale i napewno będzie jeszcze tu się szwendał. Postanowił więc zaczaić się w krzakach i poczekać, a potem, dojrzawszy go, wypaść nieoczekiwanie i tak skórę złoić, żeby ruski miesiąc popamiętał. Wszystko odbyło się mniej więcej według tego programu, z tą tylko zmianą, że gdy pan Ludwik, obszedłszy skwerek dokoła zamierzał wleźć w krzaki, niespodziewanie wypadł stamtąd wróg Kondrackiego i jednym ciosem rozciągnął na ziemi pana Ludwika. Przekonawszy się zaś o nowej omyłce, wpadł w taką pasję, że straszliwie wyłoił skórę przyczynie nieporozumień. Na tem zeszedł go policjant.

W izbie grodzkiej XI okręgu ustalono, że zacięty wróg Kondrackiego nazywa się Józef Karolak. Posiedzi dwa miesiące.

Very.

RADJO

Niedziela, dn. 27 sierpnia

10.05 Transmisja Nabożeństwa z Poznania. — 12.15 Poranek muzyczny. — 14.00 „Zbiór, pakowanie i przechowywanie owoców". — 14.20 Muzyka. — 14.45 „Porady weterynaryjne". — 15.05 Transmisja z Łodzi. — 16.00 Radjotygodnik. — 16.15 Opowiadanie dla dzieci. — 16.30 Recital śpiewaczy. — 17.00 „Robotnik a książka". — 17.15 Transmisja z Katowic. — 18.00 Muzyka. — 19.00 Słuchowisko ze Lwowa. — 19.40 Skrzynka pocztowa. — 20.00 Koncert orkiestry. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Na wesołej fali lwowskiej". — 22.00 Muzyka. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.45 Dalszy ciąg muzyki.

Poniedziałek, dn. 28 sierpnia

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka. — 7.20 Płyty. — 7.30 Dziennik Poranny. — 7.35 Płyty. — 7.52 Chwilka Gospodarstwa Dom. — 12.05 Muzyka wokalna. — 12.35 Dalszy ciąg muzyki. — 12.55 Dziennik. — 1.55 Płyty. — 16.00 Koncert solistów. — 17.00 Pogadanka w języku francuskim. — 17.15 Muzyka. — 18.15 „Penang — najpiękniejszy zakątek świata". — 18.35 Transmisja z Krakowa. — 19.04 Feljeton literacki. — 20.00 Operetka ze studja „Dookoła miłości". — 22.00 Muzyka taneczna. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 Muzyka taneczna.

Wtorek, dn. 29 sierpnia

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka. — 7.20 Płyty. — 7.30 Dziennik Poranny. — 7.35 Płyty. — 7.52 Chwilka Gospodarstwa Dom. — 12.05 Koncert popularny. — 12.55 Komunikat Gosp. — 15.35 Płyty. — 16.00 Muzyka. — 17.00 Skrzynka pocztowa. — 17.15 Muzyka taneczna. — 18.15 Odczyt p. t. „W warsztatach Gdyni". — 18.35 Recital śpiewaczy. — 19.05 Muzyka. — 19.40 „Na widnokręgu". — 20.00 Koncert. — 22.00 Muzyka taneczna. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 Muzyka taneczna.

Noc Walpurgi w Cedergrenie

W związku z uruchomieniem nowej stacji telefonów automatycznych przez P. A. S. T., przy ul. Zielnej 37, odbył się pokaz urządzeń nowej stacji dla prasy. Poniżej współpracowniczka nasza, p. Ludwika Ciechanowiecka, kreśli swe wrażenia z tego pokazu (Red.).

Sabat inżynierów

W najbliższej przyszłości w ponurym gmachu Cedergrena odbędzie się coś, w rodzaju „Nocy Walpurgi"... Jakiś sabat inżynierów i mechaników odzianych w robocze kitle, wyprawiających dziwy w wielkiej hali, w której stoją rzędy czarnych żelaznych rusztowań, oplecionych siecią czerwonych sznurów, dźwigających skomplikowane aparaty, kasety, zwoje szpulek, instalacje podobne do metalowych uli... W ciemną noc, gdy Warszawa będzie pogrążona we śnie, Cedergren będzie rozbrzmiewać tupotem nóg, jazgotem sygnałów, pstrykaniem przekręcanych kontaktów, terkotaniem liczników.

Na dany znak — w 2044 mieszkaniach ożyje 2044 małych czarnych bestyj, zwanych automatami. W tejże chwili zakończy karjerę kilkaset żywych automatów, które zwały się — telefonistkami.

Pan X czy pani Igrek przypomną sobie rano, że „to już", że można zacząć korzystać z usług srebrzystej, numerowanej tarczy. Mało kto zastanowi się „jak to się stało"...

Nie jest to taki prosty kawał, jakby się zdawało. Ale kto nie zajrzał za kulisy Cedergrena — ten nie będzie sobie zdawać sprawy ile potrzeba wysiłku i pracy, żeby zmontować taki kolosalny, a precyzyjny jak genewski zegarek — aparat, mający tysiące macek i tysiące uszów, i jeden mózg, ukryty w szarym gmachu przy ulicy Zielnej.

Królestwo automatów

Parę dni temu dyrekcja Cedergrenu urządziła dla prasy t. zw. pokaz. Prasa przybiegła ochotnie, zbrojna w wieczne pióra i dobrą wolę. Dyrekcja, w osobie trzech speców — dyr. dyr. Olędzkiego, Eljaszewicza i inż. Calusa była również pełna dobrej woli i optymizmu. Sądziła, że to co dla nich jest zrozumiałe, powinno być zupełnie jasne dla wszystkich.

Tymczasem, gdy nas wprowadzono do królestwa automatów, a uprzejmy inżynier zaczął nam objaśniać z miną jakgdyby nic, że „każdy abonent posiada w centrali swój elektromagnez, zwany przekaźnikiem, reagujący na zdjęcie mikrotelefonu i pracujący podczas łączenia" — że „każdy abonent posiada w ramce trzy druty, a każda ramka obejmuje przewody 20 abonentów, a 25 takich ramek ustawianych obok siebie w kształcie cylindra stanowią grupę 500 abonentów" — prasa zbladła.

Gdy powiedziano jeszcze, że „w osi cylindra (ale nie takiego jaki noszą ministrowie) znajduje się serja aparatów, zwanych łącznikami, obsługująca grupę 500 abonentów, że ponadto każdy abonent posiada swoje druty w dwóch grupach wejściowej i wyjściowej" — prasa zaczęła ocierać pot kroplisty z czoła.

Ktoś zaryzykował nieśmiałe pytanie:

— A jak się nazywa ten aparat? — i wskazał na metalową tarczę, wykonywującą ruch obrotowy i wysuwającą metalowy palec.

Wybieracz krokowy...

— To jest wybieracz krokowy — odparł inżynier.

Zazgrzytały wieczne pióra. Taką niezwykłą nazwę trzeba koniecznie zapisać.

— Mamy nieco kłopotu z tłumaczeniem obcych terminów — dodaje inżynier, jakby trochę zażenowany. — Musimy wymyślać nowe nazwy, z pomocą Min. W. R. i O. P.

W powietrzu wirują słówka: przekaźnik, łącznik, łom oporowy — niby nieznane nam, a złośliwe owady.

Patrzymy nabożnym wzrokiem na mądry „wybieracz". To on zgaduje, który abonent podniósł słuchawkę i z kim chce rozmawiać. Z chwilą gdy ktoś gdzieś tam w głębi jakiegoś mieszkania zdjął z widełek mikrotelefon — w dalekim Cedergrenie reaguje natychmiast jeden z „łączników". Tarcza zaczyna się obracać, a sprytny metalowy palec wsuwa się między druty ramki i zatrzymuje się dopiero wtedy gdy dotknie przewodu wywołującego abonenta.

I Sokrates nie odrazu zrozumiał...

— A skąd on wie, że to właśnie ten abonent, o którego chodzi?...

Tym razem blednie inżynier, a potem czerwieni się z irytacji.

— Proszę popatrzeć — mówi zniecierpliwionym głosem — w tym aparacie mieści się pięciuset abonentów. — Wskazuje na czworobok z pionowemi ramkami.

— Powiedzmy, że Nr. 258 chce rozmawiać z numerem 459, wówczas wybieracz obraca się i staje nawprost ramy VIII. Ramię łącznika wsuwa się między druty i zatrzymuje się przy przedostatnim przewodzie, należącym do linji 258...

— A skąd on wie — przerywa zatroskany mezzo-sopran — i zaraz urywa. Inżynier tak spojrzał że się zrobiło krótkie spięcie.

— Po połączeniu z rejestrem abonent Nr. 258 otrzymuje sygnał akustyczny i nadaje cyfry 4, 5, 9 — recytuje inżynier, jak z nut. — Rejestr przyjmuje numer i kieruje ruchem łącznika grupy wyjściowej, tak, by ten ustawił ramię nawprost ramki XVIII tej grupy. To chyba jasne.

— Szalenie! — odpowiadam swobodnie i robię inteligentny wyraz twarzy. Inżynier widocznie tego nie docenia, bo obrzuca mnie takiem spojrzeniem jakiem doktór psychjatra spogląda na osobę zdradzającą objawy „imbecillitas". Zresztą prasa rodzaju męskiego również czuje się nieswojo. Na pociechę ktoś rzuca uwagę, że i Sokrates także pewnie nieodrazu wszystkoby zrozumiał, bo nie chodził na politechnikę.

Żywe „roboty"

Ale zato prawdziwą przyjemność sprawia przyglądanie się osobliwym metalowym potworom, czujnym i niezawodnym, które spełniają w milczeniu obowiązki, rozwiązują zawiłe zadania, obsługują niewdzięcznych ludzi, którzy korzystają z ich usług nie zdając sobie sprawy, że to nie byle co. Żelazne, czarne i kolorowe „roboty" kontrolują same siebie. Jeden z nich ma tysiące maleńkich, szklanych oczów. Łyska niemi ilekroć zdarzy się gdzieś pomyłka. Niech tylko mrugnie żółtem, lub niebieskiem oczkiem, już wiadomo, że coś się stało. Nadbiega wtedy żywy „robot", wcielony w kształt człowieka - kontrolera, i poprawia błąd. Żywych „robotów" będzie około 150 — zamiast 860.

W innej sali tysiące minjaturowych zegareczków rejestruje ilość rozmów. Każdy zegareczek to jeden abonent. Jakby serce telefonu. Gdy na linji rozmawiają — serce zaczyna cichutko tykać. Co miesiąc wjeżdża między stoiska rusztowanie z aparatem fotograficznym, który chwyta obraz zegarków na klisze. Trzeba mieć dowód, na wypadek gdyby abonent twierdził, że mówił mniej niż zanotowano.

Telefonistki-automaty

A propos mówienia — dowiaduję się, zwiedzając salę z żywemi automatami - telefonistkami, że największą zaletą kobiet telefonistek jest ich dokładność, wadą — gadatliwość. Podobno nawet w oddziale zatrudniającym głuchonieme panie również kwitną rozmówki. Jedna z nich napisała kiedyś karteczkę do naczelniczki:

— Przepraszam. Już nie będę rozmawiać.

Zresztą jeżeli jest coś smutnego w tem królestwie zimnych maszyn — to właśnie owa hala żywych pracownic. Szeregi kobiet w błyszczących djademach na głowach ze słuchawkami zamiast uszów, wykonywuje monotonną, męczącą pracę. Migają ręce podniesione na wysokość głowy (jakież to musi być nużące) i wtykają kolorowe sznury w dziurkowaną płaszczyznę ściany. Słychać stłumiony szmer recytowanych półgłosem cyfr, czasem wyrwie się głośniejsze zdanie: — proszę wyraźniej mówić... Zajęte...

Setki rąk — młode, delikatne, o różowych paznokciach, i suche ręce starych kobiet, poznaczone siecią żył — trzepocą na tle ściany, niestrudzenie, bez przerwy, przez sześć i pół godzin z rzędu. Jedna telefonistka obsługuje 130 abonentów. Liczba rozmów: — 22 miljonów na miesiąc.

Mohikanki aparatury ręcznej

Niezadługo skończy się ta niewesoła zabawa. Za rok najpóźniej ostatnia telefonistka, mohikanka ręcznej aparatury, opuści welki gmach, w którym upłynęło jej kilka, lub kilkanaście lat życia. Otrzyma odprawę. Jeżeli pracowała 20 albo 30 (są i takie) wypłacą jej tyle pensyj, ile przepracowała lat. Nie wszystkie znajdą zajęcie. Dla niektórych pocznie się zły, groźny okres życia, — inne — już wcześniej zatroszczyły się o swoją przyszłość, jedna założyła sklepik, inna została krawcową.

Dziesięć rejestrów mechanicznych wystarczy dla pięciuset abonentów.

Człowiek musi ustąpić takiemu konkurentowi. Gdy się nad tem zastanowić — czarne maszyny wydają się złośliwemi bestjami, które zawarły przymierze przeciwko temu, kto je stworzył. Ale z drugiej strony — czyż zajęcie telefonistki nie było jednem z najmniej odpowiednich zajęć dla kobiet. W porównaniu z niem życie wieśniaczki czy niańki wydaje się rajem.

„Na wszelki wypadek"

Po smętnej dygresji odchodzimy wgłąb labiryntu. Jeszcze się dowiadujemy, że najprzód uruchomione zostaną piątki, następnie trójki, a szóstki poczekają jeszcze kilka miesięcy. Jeszcze kilka fachowych informacyj, garść tajemniczych słów i uprzejme zapytanie: — czy państwo wszystko zrozumieli?

— No — oczywiście — odpowiada zgodny chór. Ale dyrektorzy są naprawdę dziwni. Jeden popatrzył na drugiego tak jakoś znacząco, drugi na trzeciego, trzeci zerknął porozumiewawczo i wyszedł do drugiego pokoju. Wrócił niebawem z pliką dokumentów. Poczem zaczął nam je wtykać w ręce.

— Może jednak państwo zaopatrzą się w taki ścisły, fachowy opis. „Na wszelki wypadek".

I uśmiechnął się pobłażliwie. Impertynent.

L. Ciechanowiecka

Mussolini wita Dollfussa



Dyktator Włoch jest zawołanym sportowcem. To też w oryginalny sposób powitał on w Riccioni, przybyłego okrętem kanclerza Austrji, Dollfussa. Mianowicie wypłynął on naprzeciwko jachtu, którym jechał kanclerz austrjacki. Na zdjęciu (na prawo) widzimy Mussoliniego w kostjumie kąpielowym, w środku kroczy kanclerz austrjacki, Dollfuss.

Wynalazek Polaka wywoła przewrót w myślistwie

Właściciel sklepu rusznikarskiego w Kaliszu, p. Mieczysław Nowak, wybitny myśliwy, skonstruował nowy system strzelby, która pod względem techniki stanowić będzie zupełną nowość. Nowa strzelba śrutówka posiada następujące zalety: magazyn strzelby ma neutralizator sprężyny magazynowej, przez co naboje własnym ciężarem spadają do magazynu i taksamo wypadają z niego. Nowy typ strzelby śrutówki, posiada boczny automatyczny otwór, który ułatwia wkładanie i wyjmowanie nabojów. Magazyn napełnia się nabojami w jeden rząd, a przez zamknięcie drzwiczek wskakuje do lufy, czyniąc w ten sposób broń, gotową do strzału.

Manipulacja ta jest łatwa i nie przysparza myśliwemu najmniejszego kłopotu. Pozatem śrutówka posiada system dźwigniowy, do składania i rozbierania lufy z kolbą, bez żadnych części dodatkowych, co daje duże ułatwienie przy rozbieraniu i składaniu broni.

Wynalazca otrzymał już szereg zamówień, a znawcy broni myśliwskiej wyrażają się o nowym wynalazku w superlatywach. Sprawa fabrykacji nowego wynalazku napotyka na pewne trudności, albowiem warsztat rusznikarski p. Nowaka nie jest przystosowany do masowej produkcji broni. Wynalazkiem zainteresowały się już fabryki zagraniczne i nadesłały kilka ofert, jednakże p. Nowak uważa, że broń ta powinna być fabrykowana w kraju, gdyż przyniesie to korzyść państwu i społeczeństwu.

Wynalazek opatentowany został w urzędzie patentowym i otrzymał Nr. 40.701. Wśród myśliwych, którzy z wynalazkiem zdołali się już zapoznać, wywołał on wielkie poruszenie.

Cała Polska na detektor
Nowe radjostacje w Poznaniu i Toruniu

„Polskie Radjo" zrealizowawszy swój wielki projekt rozszerzenia sieci polskich rozgłośni i pokrycia całego kraju odbiorem detektorowym, dzięki wzniesieniu potężnej rozgłośni centralnej, nie zakończyło na tem swej akcji. Oto w pierwszych dniach grudnia r. b., a w każdym razie przed świętami Bożego Narodzenia, Poznań, który dotychczas rozporządzał rozgłośnią o słabej mocy, otrzyma nowoczesną silną stację.

Rozgłośnia ta mieścić się będzie w Cytadeli Poznańskiej, przyczem przy budowie jej wykorzystane zostaną budynki oraz trzy 85-metrowe maszty dawnej radjostacji pocztowej. Dotychczasowa rozgłośnia poznańska, ze względu na swoją moc nie obejmowała zasięgiem detektorowym całego województwa poznańskiego. W myśl planów „Polskiego Radja" nowa rozgłośnia poznańska rozporządzać będzie mocą 16 — 17 KW., a więc będzie odpowiadała sile, a nawet nieco nią przewyższy, nowoczesne rozgłośnie we Lwowie i Wilnie.

Konstrukcja nowej radjostacji poznańskiej odpowiadać będzie najnowszym wymogom technicznym, które dyktuje tak szybki i ogromny postęp, dokonywujący się w dziedzinie radjotechniki, dzięki czemu wymagania w stosunku do radjostacyj stale wzrastają. Rozgłośnia poznańska pracować będzie precyzyjnie, zwłaszcza pod względem jakości transmisji i stałości fali. Radjostacja poznańska otrzyma aparaturę zakładów Marconi'ego, zaś „Polskie Radjo" we własnym zakresie wykona montaż tej aparatury, przeróbkę budynków, przebudowę anteny, urządzeń w studjach, urządzeń chłodniczych, zmodernizowania amplifikatorni i t. p. W ten sposób okrąg poznański posunie się pod względem rozwoju radjofonji dużemi krokami naprzód.

Pozatem „Polskie Radjo" przewiduje uruchomienie w roku przyszłym radjostacji w prastarym Toruniu. Radjostacja ta posiadałaby mniej więcej moc, odpowiadającą mocy nowej rozgłośni poznańskiej i obsługiwałaby okrąg pomorski, który dotychczas korzystał bezpośrednio z rozgłośni raszyńskiej. Dzięki budowie rozgłośni w Toruniu, radjosłuchacze pomorscy dysponować będą znacznie lepszym odbiorem, gdyż rozgłośnia toruńska posiadać będzie przypuszczalnie własny zasięg ponad 100 klm.

Budowa dwóch nowych rozgłośni w Poznaniu i Toruniu jest niezmiernie ważnym krokiem „Polskiego Radja" w kierunku zapewnienia radjosłuchaczom niektórych okręgów jaknajlepszego odbioru radjowego.

Pomimo motoryzacji ruchu
Wzrost liczby koni w Szwecji

Zgodnie z oświadczeniem p. Ernesta Oliw na zjeździe Szwedzkiego Towarzystwa Siodlarzy, pomimo znacznego wzrostu ruchu motorowego w ostatnich czasach konie nietylko nie zanikają w Szwecji, lecz, przeciwnie, liczba ich wzrasta. Mianowicie w r. 1902 znajdowało się w Szwecji 542.158 koni, a w 25 lat później — około 653.000, nie licząc koni, używanych w armji, co stanowi wzrost o około 20 proc.

Mr. Oliw zaznaczył w swem przemówieniu, iż posługiwanie się koniem sięga znacznie dawniejszych czasów kultury ludzkiej, niż sądzą niektórzy. Już przed czterema czy pięcioma tysiącami lat alfabet chiński posiadał znak na określenie konia, a król chiński Hoang-Ti walczył przeciw nieprzyjaciołom na wozie, zaprzągniętym w konie w latach 2.500 przed Narodzeniem Chrystusa.

Mr. Oliw przypomniał zgromadzonym, iż w dawnych czasach waga „lekkiego" siodła, używanego do zaprzęgu, sięgała około 30 kg., podczas gdy obecnie wyrabiane są siodła, ważące zaledwie pół kilograma. Rzemiosło siodlarskie ucierpiało wprawdzie wskutek kryzysu, ale należy przypuszczać, że dźwignie się w przyszłości z upadku.

HUMOR

NOWOŻEŃCY W HOLLYWOOD

Ona: Więc to jest twoje mieszkanie. Bardzo mi się podoba. Tylko jest mi coś dziwnie znajome. Czy też przypadkiem nie byłam już kiedyś twoją żoną?

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI. Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA